Lublin
Uniwersytet
Miesiecznik "Prad"

**Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.**
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 „ . . . . „ —.60
Reklamy — 5 „ . . . . „ —.40
Zwyczajne — „ . . . . „ —.20
Cyfrowe — 8 „ . . . . „ —.40
Nekrologi — 5 „ . . . . „ —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
**Konto czek. PKO. Nr. 8575**
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# DZIEŃ POLSKI

**Cena egz. 20 gr.**
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu . . . . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 690-64, ADMIN. 648-64

**Nr. 77.** **Warszawa, Niedziela 2 Kwietnia 1933 r.** **Rok X.**

# Co będzie z Austrją?

**Wiedeń** w marcu.

*(e. g.)* Po sensacyjnych zajściach ostatnich tygodni sytuacja wewnętrzno-polityczna w Austrji zaczyna się nareszcie powoli trochę wyjaśniać. Niema jeszcze mowy o żadnem ostatecznem rozwiązaniu problemu austrjackiego, którego charakter jest w pierwszym rzędzie natury międzynarodowej, ale nie da się zaprzeczyć, że mimo wszystko zaznaczyło się pewne odprężenie sytuacji, a wraz z niem także uspokojenie ludności, która ostatniemi czasy silnie była zdenerwowaną uporczywemi — zresztą najzupełniej bezpodstawnemi — pogłoskami o rzekomych zamiarach przewrotowych związków heimwehrowskich.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że powszechnie zaczyna się utrwalać przekonanie, iż kanclerz Dollfuss, którego energji i zręczności zrazu nie doceniano, istotnie zdoła pokonać piętrzące się zewsząd trudności i przynajmniej na szereg miesięcy utrzymać chwilowy status quo, chroniący Austrję przed wszelkiemi niespodziankami bądź to ze strony hitlerowców bądź to ze strony radykalistów lewicowych. Okazuje się bowiem, że jego koncepcja rządów prezydjalnych, względnie na poły dyktatorskich, oparta na orjentacji austrjackiej, tj. na zasadzie utrzymania politycznej samodzielności państwa austrjackiego, była w danej chwili jedynie możliwą. Chrześcijańsko-społeczni, podzieleni obecnie na rozmaite, oczywiście zakulisowe i nieoficjalne frakcje i frakcyjki, bezwątpienia już dawno nie są najsilniejszem liczebnie stronnictwem w Austrji, ale są niem moralnie; a jak długo cieszą się poparciem mniejszych stronnictw, tj. związku agrarnego „Landbund" i „Heimatblocku" (parlamentarnego przedstawicielstwa związków heimwehrowskich), tak długo zdołają się utrzymać u steru, mimo że w parlamencie rozporządzają właściwie tylko większością jednego głosu. A zresztą chwilowo parlament jest wyeliminowany na szereg miesięcy i kto wie, czy wogóle odegra jeszcze jakąś poważniejszą rolę przed nowemi wyborami, których terminu dziś nikt nie byłby w stanie choćby w przybliżeniu określić (normalnie kadencja obecnej Rady narodowej kończy się dopiero w roku przyszłym). Jest to wielką zasługą dla Dollfussa, że w chwili, kiedy wobec grożącego niebezpieczeństwa hitlerowszczyzny wszyscy potracili głowy, on jeden natychmiast po opanowaniu Niemiec przez Hitlera zorjentował się w sytuacji i zrozumiał, że tylko rząd „silnej ręki" potrafi w danej chwili ochronić Austrję przed gwałtownemi zaburzeniami. Wydając rozporządzenia doraźne (z mocą ustawy) zabraniające urządzania pochodów i zgromadzeń politycznych, jako też ograniczające w znacznej mierze wolność prasy, zgóry uniemożliwił ekscesy rozhuśtanej propagandy hitlerowskiej i socjalistów. Równocześnie skoncentrował usiłowania rządu głównie w kierunku gospodarczym i unormował przez cały szereg rozporządzeń rozmaite pilne sprawy, niecierpiące zwłoki, jak np. reforma bankowości, reforma sądów przysięgłych i t. p. Bądź co bądź stronnictwa i szerokie koła ludności zrozumiały, że dr. Dollfuss nie da się zbić z tropu i absolutnie nie myśli kapitulować przed żadnym terorem. A już sam ten fakt w czasach podobnie krytycznych, jak obecne posiada pewną doniosłość moralną.

Mimo wszystko jednak jeszcze zawsze nikt dziś nie śmiałby się odważyć na jakąś przepowiednię dalszego rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej w Austrji, który przedewszystkiem zależeć będzie od tego, w jakiem tempie odbywać się będzie w dalszym ciągu atak Hitlera na Austrję, a poza tem od tego, czy i jak długo kanclerz Dollfuss zdoła wytrzymać obecną walkę na dwa fronty. Nieoględna i, jak się teraz okazuje, zupełnie bezsensowna taktyka socjalistów uniemożliwiła na razie wszelką — choćby cichą, to znaczy zakulisową i nieoficjalną — koalicję chrześcijańsko-społecznych z opozycją socjalistyczną. Socjaliści jeszcze dziś byliby skłonni do zawarcia takiej koalicji i to nawet za cenę bardzo znacznych ustępstw na rzecz kursu prawicowego. W ich obozie panuje bowiem wręcz paniczny strach przed hitlerowszczyzną. Zdaje się jednak, że t. zw. moment psychologiczny do uskutecznienia takiego porozumienia między chrześcijańsko-społecznymi a socjalistami już minął i chyba już nie wróci. Dr Dollfuss znajduje się przeto w pozycji bardzo trudnej, ale jak dotychczas umie sobie radzić. Najwięcej kłopotów przysparzają mu w obozie koalicyjnym przedstawiciele związków heimwehrowskich, którym nawet obecny silnie prawicowy i antysocjalistyczny kurs polityki wewnętrznej wydaje się zbyt łagodnym i którzy z nieubłaganą konsekwencją domagają się od rządu rozwiązania wszystkich bojówek lewicowych („Republikanischer Schutzbund"). Prócz tego wysunęli oni bardzo daleko idące żądania w sprawie reformy konstytucji. Drugie stronnictwo koalicyjne, związek agrarjuszy „Landbund" jest raczej ugodowo nastrojone, ale nie zachodzi chwilowo żadne niebezpieczeństwo, aby sprzeniewierzyło się z tego powodu kanclerzowi Dollfussowi, który zresztą wśród danych warunków nie zawahałby się prawdopodobnie przed dalszem pozostaniem na swym posterunku, nawet gdyby go mieli opuścić heimwehrowcy czy też agrarjusze. A chyba nie ulega wątpliwości, że im dłużej obecny rząd potrafi się utrzymać u steru i na im dalszą metę uda mu się przesunąć nowe wybory do Rady Narodowej, tem mniejsze staną się szanse hitlerowców, tem trudniej będzie im zagarnąć całą władzę w Austrji. O tem, aby można było odsunąć ich w zupełności od współudziału w władzy — oczywiście posito, że się nie załamie ich władza w Niemczech — chyba nie marzy już sam dr. Dollfuss i chyba nie marzą już nawet najzagorzalsi przeciwnicy hitlerowców w obozie chrześcijańsko-społecznym. Wszak nie brak już poważnych i bardzo znamiennych objawów, świadczących o tem, że chrześcijańsko-społeczni liczą się bardzo trzeźwo z koniecznością, że wypadnie im prędzej czy później zaprosić hitlerowców do wzięcia udziału w rządzie. Ale idzie teraz o to, aby nie dopuścić do tego, by się ten udział przemienił w zupełne zagarnięcie władzy przez hitlerowców. Austrja się broni — czy się istotnie zdoła obronić, tego dziś nikt nie może przewidzieć.

## Hitleryzm w Austrji.

**Wiedeń** 1 kwietnia.

(PAT) W całej Austrji panuje spokój. Rozwiązanie Schutzbundu zostało przeprowadzone wczoraj o godzinie 5 popołudniu. **Majątek stowarzyszenia zarząd Schutzbundu przekazał już przed kilku dniami stronnictwu socjalno-demokratycznemu.** Wczoraj socjaliści urządzili demonstracje w różnych dzielnicach miasta. **Policja aresztowała 185 osób,** które po przesłuchaniu zostały wypuszczone na wolność. Na prowincji doszło do większych demonstracyj w Bruck. Policja i żandarmerja kilkakrotnie szarżowały, rozpraszając manifestantów.

## Cenzura prewencyjna w Austrji.

**Wiedeń** 1 kwietnia.

(PAT) Rząd zapowiedział cenzurę prewencyjną wszystkich wydawnictw i druków, wychodzących w drukarni socjalistycznej „Vorwärtsu" we Wiedniu.

# Teror w Niemczech.

### Jak bojkot przeprowadzono.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) Przed południem o godz. 10 rozpoczął się w całych Niemczech zapowiedziany bojkot antyżydowski, który będzie trwał do wieczora. Zarządzona przez rząd Rzeszy przerwa bojkotu ma trwać do środy przed południem i ma — wedle enuncjacji Göbbelsa — dać żydostwu zagranicznemu sposobność do zaniechania propagandy bojkotu towarów niemieckich, oraz zaprzestania hecy antyniemieckiej. — W Berlinie wyruszyły na miasto olbrzymie masy bojówek hitlerowskich, po części uzbrojonych w broń palną — niosąc stosy afiszów i ulotek, oraz transparentów i przystąpiły do akcji. Na szyldach lekarzy, adwokatów i sklepów żydowskich nalepiane są druki, wskazujące, że dany sklep lub biuro jest żydowskie. **Sklepy i kancelarje żydowskie blokowane są przez oddziały szturmowe, ustawiające się przed danemi objektami z transparentami:** „Niemcy brońcie się! Nie kupujcie u Żydów!" Większość sklepów żydowskich nie była zupełnie otwierana. Wielkie firmy domów towarowych są otwarte. **Wstęp do nich mają jedynie osoby, mogące się wykazać paszportem zagranicznym.** Banki nie podlegają bojkotowi i bez względu na wyznanie właściciela funkcjonują normalnie. **Także przed sądami ustawione są bojówki hitlerowskie nie dopuszczające do wnętrza sędziów i adwokatów żydowskich.** Przed gmachem sądu okręgowego urządzili hitlerowcy demonstrację podczas której spalili sztandar republikański czarno-czerwono-złoty, oraz zaintonowali pieśń Horsta Wessela. Po ulicach krążą samochody z afiszami treści antysemickiej i aparatami filmowemi. Do godziny 1 w południe nigdzie nie doszło do poważniejszych wykroczeń. Podobne wiadomości nadchodzą z całej Rzeszy.

### Zdemolowany sklep żydowski.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) Z okazji bojkotu antyżydowskiego doszło dziś w południe w Kilonji do poważnego starcia. Gdy do składu mebli Schumma usiłowało wtargnąć kilku bojówkarzy hitlerowskich, syn właściciela sklepu oddał strzał na postrach. Zebrani przed sklepem hitlerowcy otwarli na sklep ogień rewolwerowy, niszcząc wystawę i szyldy a następnie wtargnęli do wnętrza i zdemolowali urządzenie i meble. Po ustąpieniu hitlerowcy uprowadzili z sobą syna kupca. W mieście panuje nastrój podniecony.

## Hitlerowcy mordują.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) Uprowadzony przez bojówkę hitlerowską syn właściciela sklepu mebli Schumma, **adwokat i notarjusz dr. Schumm został w więzieniu zastrzelony. Bojówkarze uprowadziwszy dra Schumma pobili go do utraty przytomności, a następnie odwieźli do aresztów policyjnych. Później przybyło do aresztów policyjnych kilku uzbrojonych hitlerowców i zażądało wpuszczenia ich do celi,** a gdy to uczyniono **bojówkarze oddali do aresztowanego szereg strzałów, kładąc go trupem na miejscu.**

### Usuwanie żydów z sądownictwa.

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Pruski komisarz sprawiedliwości wystosował do naczelnych instancyj sądowych i prokuratorskich w Prusach okólnik, w którym nakazuje udzielanie sędziom-Żydom urlopów. W razie oporu zastosowany ma być przez władze sądowe zakaz przestępowania progu sądów przez sędziów pochodzenia żydowskiego. Cofnięte mają być również pełnomocnictwa, wystawione adwokatom-Żydom do zastępowania interesów państwa w procesach.

## Zwolnienie wszystkich nauczycieli żydów.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) Komisarz wydziału szkolnego pruskiego ministerstwa oświaty dr. Meinshausen wydał dziś podwładnym organom polecenie natychmiastowego **zwolnienia z posad nauczycielskich wszystkich żydów.** Wykonanie rozkazu ma być przedłożone wydziałowi szkolnemu do 3 dni.

### Czystka wśród literatów niemieckich.

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Związek niemieckich literatów wydalił wielu członków z organizacji radykalnie lewicowej lub komunistycznej. Wśród wydalonych znajdują się pisarze Feuchtwanger i Otto Lehman-Russbueld.

### Czystka wśród dziennikarzy.

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Pomiędzy delegacją niemieckiego związku dziennikarzy a ministrem propagandy i uświadomienia narodowego Goebbelsem odbyła się konferencja w sprawie przystosowania organizacji do nowych warunków. Związek ma przedstawić odpowiednie wnioski ministrowi w sprawie reorganizacji dziennikarskich organizacyj zawodowych. Delegacja dziennikarzy zakomunikowała przytem ministrowi Goebbelsowi o dokonanych i przygotowanych zmianach personalnych w związku. Z Bremy donoszą o uchwalonej przez tamtejszy związek dziennikarzy rezolucji, domagającej się ustąpienia zarządu naczelnego związku dziennikarzy w Niemczech i wykluczenia wszelkich elementów nieniemieckich. W razie nieuwzględnienia tych postulatów związek bremeński zapowiada swe ustąpienie.

### Kara śmierci dla przeciwników hitleryzmu.

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Ustawa o karze śmierci przez powieszenie, wydana przez rząd Rzeszy dnia 29-go marca br. **przewiduje karę śmierci za przestępstwa, przewidziane w dekrecie prezydenta Rzeszy o ochronie narodu i państwa** popełnione pomiędzy 31 stycznia a 28 lutego oraz dla szeregu przestępstw, popełnionych później. Na podstawie nowego rozporządzenia rząd Rzeszy może zarządzić, aby każdy wyrok śmierci wykonany był przez powieszenie.

### Reforma związków zawodowych.

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu przyjął projekt ustawy o zawodowych reprezentacjach robotniczych. Przewiduje on odroczenie wyborów do Rad załogowych aż do 30 września. W wypadku znaczniejszego zdekompletowania Rad, władze mają prawo powoływania nowych członków. Nowa ustawa usuwa przywilej związków, które reprezentowały robotników i pracowników wobec sądów pracy. Na podstawie nowych przepisów minister pracy Rzeszy w porozumieniu z ministrem gospodarki i ministrem sprawiedliwości Rzeszy mogą przyznać te same uprawnienia dla obrony interesów robotniczych również i innym organizacjom robotniczym.

### Poszukiwania za bronią w polskim kościele.

**Piła** 1 kwietnia.

(PAT) Wczoraj o godz. 6-tej wieczór hitlerowcy w obecności żandarmów dokonali rewizji na plebanji w Zakrzewie u ks. Dra Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech. Jako powód rewizji podano ks. Domańskiemu poszukiwanie ukrytej broni. Po dokładnem przeszukaniu całej plebanji zażądano otwarcia kościoła i tu również dokonano szczegółowych poszukiwań, nie szczędząc ołtarzy. W czasie rewizji zebrała się przed kościołem ludność Zakrzewia, do której ks. Domański wygłosił słowa uspokojenia. Zarówno na plebanji, jak i w kościele oczywiście nic nie znaleziono. Rewizja u ks. Domańskiego, powszechnie czczonego i zasłużonego działacza polskiego, wywołała wśród ludności polskiej wielkie wrażenie. Jednocześnie dokonano rewizyj u 5-ciu Polaków w Zakrzewie, również bez żadnego rezultatu.

## Różnica poglądu żydów angielskich.

**Londyn** 1 kwietnia.

(PAT) Wśród Żydów londyńskich toczy się obecnie silna walka pomiędzy olbrzymią masą żydowską a niektórymi bogatymi Żydami, należącymi do wysokiej finansjery. Niektórzy bankierzy żydowscy z Rotszyldem na czele obawiają się o los swych zamrożonych kredytów w Niemczech na wypadek dalszego zaostrzenia się stosunków z racji bojkotu żydowskiego. Akcja Rotszylda et consortes popierana jest usilnie przez ambasadora niemieckiego w Londynie, który specjalnie sprowadził do Londynu delegację żydów niemieckich, aby w porozumieniu z rządem Hitlera oddziaływać w Londynie uspakajająco na Żydów angielskich. Jednak nacisk masy angielskich Żydów jest tak silny i zdecydowany, że akcja Rotszylda i ambasadora Rzeszy niemieckiej niema powodzenia. Akcja ta zresztą została dzisiaj w bardzo poważny sposób sparaliżowana przez gest lorda Readinga, który wygłosiwszy wczoraj w Izbie Lordów ostre przemówienie przeciwko rządowi Hitlera, udał się dzisiaj z oficjalną wizytą do ambasadora Niemiec i oświadczył mu, że na znak protestu przeciwko temu, co rząd niemiecki podejmuje wobec Żydów, rezygnuje on ze stanowiska wiceprezsa towarzystwa angielsko-niemieckiego w Londynie. Rezygnacja lorda Readinga wywołała w Londynie wielkie wrażenie i niebawem krok jego znajdzie licznych naśladowców. Koła niemieckie londyńskie czynią rozpaczliwe wysiłki, aby ocalić pozycję niemiecką, osiągniętą w Anglji w ciągu ostatnich kilku lat, a którą obecnie w ciągu zaledwie kilku tygodni prawie zupełnie utracili.

### Beznadziejne szaleństwo.

**Nowy Jork** 1 kwietnia.

(PAT) Cała prasa amerykańska omawia bardzo obszernie kampanję przeciwżydowską w Niemczech. Wiadomości o zajściach w różnych miastach i miejscowościach w Niemczech są podawane na pierwszem miejscu. Wszystkie inne tematy wobec zajść w Niemczech tracą na znaczeniu. „N. Y. Times" podając ostatnie oświadczenie szefa propagandy niemieckiej nazywa je „beznadziejnem szaleństwem".

## Budżet na rok 1933-34.

W Dzienniku Ustaw z dnia 31 marca b. r. ogłoszona została ustawa skarbowa oraz budżet na okres od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934 r.

### Narady w sprawie wywozu rolniczego

W wyniku narad, jakie odbyły się 31 marca b. r. w ministerstwie przemysłu i handlu w sprawie dalszego ożywiena wywozu produktów rolnych i hodowlanych odbędzie się szereg dalszych konferencyj na terenie poszczególnych organizacyj i zrzeszeń rolniczych. W dniach 6 i 7 bm. odbędą się konferencje w związku izb i organizacyj rolniczych, na których zostaną omówione wyczerpująco wszelkie możliwości, prowadzące do ożywienia tej gałęzi wywozu.

## Likwidacja strajku w Łodzi.

**Łódź** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym nie zmieniła się. Związki zawodowe rzemieślnicze prowadzą liczne konferencje i narady, zmierzające do zlikwidowania strajku. W godzinach południowych wojewoda Hauke-Nowak przyjął delegację 4-ch związków robotniczych z pos. Szczerkowskim i Waszkiewiczem na czele. — W godzinach wieczornych u inspektora okręgowego odbyła się konferencja z przedstawicielami kilku zrzeszonych drobnych przedsiębiorstw. Według posiadanych przez nas informacyj spodziewać się należy, że już w poniedziałek strajk będzie zlikwidowany.

# Krakowskie refleksje pobudżetowe.

Krakowianin — to nie jest typ jednolity. Łączą się w tem pojęciu dwa różne typy, dwa różne charaktery, dwaj różni ludzie.

Pierwszy — gospodarz, kupiec, przemysłowiec. Dyskutuje o budżecie z rozwagą. Bada skrzętnie każdą pozycję. Oblicza, że suma wydatków jest w porównaniu do ubiegłego roku zmniejszona o blisko 3 miljony, że obciążenie na głowę mieszkańca zmalało przeszło 5 złotych, z 45.16 na 40.11 i stwierdza z satysfakcją, że zmniejszenie obciążenia jest wydatniejsze od zniżki cen, że budżet jest rzeczywiście oszczędny. Ale nie ogranicza się do polityki oszczędności. Obejmuje całokształt życia gospodarczego Krakowa i jego rejonu. Potrafi znaleźć słowa ostrego protestu wobec wszelkich planów, zmierzających do zniszczenia wielkiej zdobyczy polskości w latach zaborczych — krakowskiego Zagłębia węglowego. Skuteczność jego oporu wobec planów pomniejszenia krakowskiego województwa świadczy, że protest ten nie jest platonicznym gestem. Potrafi także trafnie i rozważnie rozdzielić gospodarczy punkt widzenia w sprawach przedsiębiorstw miejskich od interesów innych, potrafi zapewnić pierwszemu należytą przewagę. Z tego właśnie punktu widzenia będzie np. żądał, by skończono z horendalnym systemem karania przedsiębiorstw handlowych za obfitszą konsumcję prądu elektrycznego wyższą taryfą (solidarny zresztą w tym punkcie z prezydentem miasta).

Krakowianin gospodarczo myślący nie jest etatystą. Jest przeciwieństwem etatyzmu. Nie bez głębszego znaczenia jest fakt, że to, co się w budżecie miasta nazywa „popieraniem przemysłu i handlu" — to jest w 9/10 szkolnictwo handlowo-przemysłowe. Może jeszcze z czasów Wolnego Miasta (epoki, z której gospodarka Krakowa może być dumna, a co zbyt rzadko się podkreśla), wyniósł Krakowianin-gospodarz poczucie pewnej równowagi, pewnego umiaru gospodarczego, ale równocześnie poczucie niezależności. Krakowianin typowy — to nie są wielkie fortuny, ale to nie jest również ubóstwo. Przytem nie jest to budowanie na pomocy państwa, ale budowanie na własnej pracy.

Typ drugi — to Krakowianin, dla którego symbolem miasta jest dział VII budżetu „Kultura i sztuka". Ta rola Krakowa wydaje mu się pierwszorzędną, może czasami nawet zasłania mu wszystkie inne. 500 zł. w tym dziale skłoni go do gwałtowniejszej dyskusji, niż wszelkie sprawy polityki gospodarczej przedsiębiorstw miejskich, niż cała sytuacja gospodarcza. Kocha każdy stary kamień w mieście i patrzy nieco z nieufnością na każdy kamień nowy. Jest czasami nieznośny, często apodyktyczny, często drobiazgowy w swych pretensjach, ale jakże — mimo wszystko — potrzebny. Jakże dba o to, by Kraków utrzymał cały swój autorytet kulturalny, jaki zachował z przeszłości, by do niego ciągle i ustawicznie dorabiał. Dodać mu tylko hamulec — kontrolera w osobie Krakowianina-gospodarza, a będzie nieoceniony dla rozwoju miasta.

### Zdrowa równowaga.

Kraków ma to szczęście, że zarówno poprzedni, jak i obecny jego prezydent rozumieją oba te typy, rozumieją potrzebę zdrowej równowagi między jednym a drugim. Nie jest to łatwe jakby się wydawało, jak również nie jest to tak efektowne. Kto się przysłuchuje wyrazowi gospodarki miejskiej, jakim jest dyskusja budżetowa — ten zrozumie jak mało efektowną rzeczą jest kierownictwo miastem, jak mało efektownym jest współudział w tem kierownictwie. Nic polityki — tylko praca, nic frazesów — tylko cyfry, nic obietnic — tylko fakta.

Budżet Krakowa jest wyrazem tych cech, jest wyrazem równowagi między tendencjami w mieście żywemi. Byłoby niesłusznem, gdyby go brano tylko jako „budżet przetrwania" co w życiu potocznem zbyt często jest identyfikowane z budżetem wegetacji. Budżet jest wyrazem, że miasto nie stanęło w swym rozwoju. Popieranie kultury — znajduje wyraz w uchwaleniu (nietylko w uchwaleniu, w zdobyciu!) znacznych kwot na Muzeum Narodowe, w realnych, dających się urzeczywistnić planach zdobycia takiej ilości funduszów, któreby pozwoliły w krótkim przeciągu czasu postawić cały gmach, rozwiązać całe zagadnienie. Znajduje dalej wyraz w organizowaniu przy Muzeum galerji sztuki współczesnej. Jeśli dodać do tego to, czego dokonano w zakresie ożywienia teatru — to nie jest to bilans kryzysowy.

Gospodarcza strona budżetu? Kraków nie jest — zaznaczyliśmy — miastem o instynktach etatystycznych. Nie prowadzi się przedsiębiorstw dla samego ich posiadania, ale dla zysku: Kraków ma z miast Polski największy stosunkowo procent dochodów z przedsiębiorstw. Nie prowadzi się przedsiębiorstw dla wykorzystania monopolicznego stanowiska, ale dla dostarczenia ludności taniego i dobrego towaru: nawet po całej akcji obniżki cen prądu elektrycznego w Polsce Kraków ma taryfę najniższą, a z zapowiedzi prezydenta miasta wynikać się zdaje, że stopniowo i powoli zostaną usunięte pewne anomalje tej taryfy. Równocześnie Kraków ma zorganizowane dobrze, coraz bardziej się rozwijające komunalne szkolnictwo gospodarcze.

W czemże pozatem ma miasto — i może w dzisiejszej sytuacji dopomóc? Dyr. Skarżeński w swym referacie o budżecie dróg trafnie podniósł, że jeżeli w okresie kryzysu, przy coraz niższym budżecie tego działu Kraków ma — stopniowo i powoli ale coraz lepsze drogi i ulice, to trudno wymagać więcej. Jeśli ilość zieleńców i parków wzrasta, jeśli Park Wolski rozszerzy się w niedługim czasie o obszary na Sikorniku, na których zagospodarowanie przewidziano pierwsze kwoty — to miasto w tym zakresie swój obowiązek spełnia.

### Kraków nie stanął.

Dużo jest braków i dużo jest do zrobienia. Generacja powojenna dostała Wielki Kraków, składający się z miasta i z wielkiego, tylko administracyjnie włączonego obszaru wokół miasta — i gospodarczo i kulturalnie i sanitarnie był on nietylko przedmieściem, był często wsią. Wielka wojna przerwała proces jego istotnego, nietylko z formy włączenia. Nie wyzyskano okresu inflacji i okresu konjunktury, by to uczynić. Może i dobrze — może dzięki temu Kraków nie jest w położeniu tych samorządów np. Kongresówki, które tyle uczyniły dla swego rozwoju w okresie konjunktury poto, by w złej chwili stanąć przed bankructwem. Kraków jest inny. Powolny, gruntowny, ostrożny — może nieraz za ostrożny, ale twardy, nieustępliwy, idący naprzód. Każdoroczny budżet jest tego dowodem. Kierownicy miasta i Rada miasta, którym przypadły ich ciężkie obowiązki w okresie tak krytycznym, mają wielki ciężar przed sobą. Tem większą będzie ich zasługa, jeśli go przezwyciężą — tak jak dotychczas.

Prawdziwie ZDROWE PIĘKNE TANIE **DRZEWKA** owocowe parkowe alejowe i **KRZEWY** — oraz — **róże** polecają: Szkółki Majątku **Godzisz** A. i M. Kwaśniewskich poczta **Sobolew**, woj. Lubelskie, tel. 18, P. K. O. 9979. Warszawa, telefon 425-33. Pod zarz. p Stefana Tokarza, długolet. kierownika Szkółek Podzameckich. **Bezpłatne cenniki na żądanie.** 1 25

**Przy zepsutym żołądku,** zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** działa pewnie, szybko i dodatnio.

# Bezceremonjalne szastanie groszem publicznym.

**Proces inż. E. Ruszczewskiego.**

Oczywiście, w niepohamowanej gorączce, jaka otacza od wielu tygodni inny proces, zaprzątając nim całkowicie uwagę publiczności, żądnej emocyj silnych, ekscytujących, pobudliwych i niesamowitych — przewód sądowy, który ma przeprowadzić winę o sprzeniewierzenie „głupich" kilkuset tysięcy pieniędzy państwowych — nie przedstawia już tej siły atrakcyjnej, co ów inny wspomniany proces. To zrozumiałe. A tymczasem rzecz nie jest błaha.

Oto inż. Edward Ruszczewski dopuścił się tego rodzaju przekroczeń, iż bezpośredni jego zwierzchnik w urzędzie widział się zmuszonym zaniepokoić samego pana prokuratora. Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Dudy zgórą od tygodnia rozważa inkryminowane inż. Ruszczewskiemu przestępstwo. Oskarża prokurator Witold Grabowski. W imieniu Prokuratorji Generalnej staje radca Krzyżanowski. Na czemże zasadza się cała sprawa? Inż. Ruszczewski — jak głosi akt oskarżenia—przekroczył kredyty przy budowie centralnego gmachu Telegrafów i Telefonów, gmachu urzędu pocztowego w Gdyni oraz przy realizacji filmu p. n. „Tajemnica skrzynki pocztowej". Na ławie oskarżonych zasiadł mocno już szpakowaty, starszy, wytworny pan w granatowym garniturze. Oparł głowę na dłoni i pilnie nasłuchuje zeznań świadków, opinij biegłych, śledzi bieg fachowych, profesjonalnych terminów z dziedziny budownictwa i techniki (słabo dla szerszej publiczności zrozumiałych), od czasu do czasu dorzuci sam jakieś słówko lub niecierpliwie żachnie się. Na wstępie, na pierwszym punkcie aktu oskarżenia stoi sprawa filmu. Cóż to znowu za film? Oskarżony do winy nie przyznaje się. Zeznaje, że z okazji wystawy poznańskiej inne ministerstwa realizowały filmy propagandowe, tedy, będąc delegatem Min. Poczt i Telegrafów, p. Ruszczewski również postanowił stworzyć podobny obraz propagandowy, któryby uzmysłowił publiczności pracę poczty polskiej. Wykonanie tego filmu powierzono Polskiej Agencji Telegraficznej, która posiadała ku temu stosowny aparat i specjalny wydział filmowy. O filmie tym — zeznaje oskarżony — wiedziały władze, z min. Miedzińskim na czele. Dopiero po jego wykonaniu okazało się, że zamiast filmu propagandowo-technicznego sporządzono jakąś bzdurę sensacyjno-erotyczną, która nadawała się tylko do spalenia. Zdumiewające szczegóły wyszły w związku z kosztorysem filmu. Preliminowana zrazu kwota zł. 140.000 okazała się niewystarczająca; podwyższono ją do sumy zł. 180.000, ale P. A. T. wydatkował zł. 300.000, czego oskarżony — jak twierdzi — nie akceptował.

Co do przekroczenia sum preliminowanych na budowę gmachów Telegrafu i Telefonu oraz poczty w Gdyni, oskarżony stwierdza, iż preliminarz wzrósł z wiedzą jego zwierzchności przez wzgląd na zamiar nadania gmachom charakteru bardziej reprezentacyjnego.

Akt oskarżenia zarzuca p. Ruszczewskiemu, iż ten pobrał od firmy budowlanej „Machajski i Mikulski" oraz „Budownictwo i Przemysł" łapówek.

— Żadnych łapówek nie brałem...

— A czy to prawda, że Mikulski pożyczył od oskarżonego 30.000 zł., a zwrócił mu po upływie pół roku zł. 50.000, zapytuje prokurator.

— Tak — odpowiada oskarżony — to prawda.

— I pan to uważa za normalne, że współwłaścicielowi firmy, z którą pan ma w tej chwili do czynienia, pożycza pan prywatnie taką kwotę?

— Tak. Jedno z drugiem niema nic wspólnego. To były nasze stosunki prywatne, poza budową.

Okazało się z dalszych badań, iż oskarżony zamierzał w ten sposób wejść do firmy, jako jej wspólnik, zapewniając tam sobie 25% udziału. Po zeznaniach wspólnika firmy p. Machajskiego, który opowiada o szczegółach zawarcia umowy budowlanej, sąd przystępuje do badania innych świadków, jak buchalterów firmy i urzędników. Stwierdzają oni naogół, iż oskarżony każdą przekroczoną pozycję uzgadniał z wiceministrem Dobrowolskim oraz dyr. dep. Frączkowskim. O filmie oraz o stosunkach w branży filmowej mówił obszernie b. dyr. P. A. T-a, p. Piotr Górecki oraz znany poeta, Benedykt Hertz, który przy montażu filmu brał żywy udział.

Najciekawiej niewątpliwie wypadły zeznania ówczesnego ministra poczt i telegrafów, posła B. Miedzińskiego, który oświadczył, iż oskarżonego znał jeszcze z czasów studenckich we Lwowie i cenił go za jego ideowość. Później p. Miedziński na jakiś czas stracił oskarżonego z oczu, aż dopiero przed kilku laty zjawił się u niego Ruszczewski z różnemi propozycjami.

— Podobało mi się jego stanowisko —mówi poseł Miedziński. — Nie starał się przychodzić do mnie z jakiemiś rewelacjami, ale ujmował sprawę bardzo konkretnie i praktycznie. Te jego cechy, jak również uniwersytecka opinja o nim, jako o człowieku ideowym skłoniły ministra do powierzenia Ruszczewskiemu budowy gmachów pocztowych w Gdyni. Min. Miedziński opowiada dalej, iż, skoro tylko dowiedział się o zamierzonym filmie, kazał sobie całą rzecz przedłożyć. „Z raportów przekonałem się, że miała tu miejsce samowola i przekroczenie budżetowe, wobec czego zarządziłem natychmiastowe śledztwo i złożyłem doniesienie karne".

Od tej chwili minister stracił zaufanie do Ruszczwskiego. Co do reprezentacyjnego wyglądu gmachów pocztowych, świadek stwierdza, iż osobiście obstawał przy tem, aby gmachy te były najbardziej okazałe, gdyż marynarze, którzy do Gdyni przybywają, najpierw kroki swe kierują na pocztę. W portowem mieście, jak Gdynia, poczta staje się niejako punktem centralnym miasta i winna nad niem dominować. W dalszym ciągu rozprawy trwa badanie świadków, którzy charakteryzują działalność oskarżonego, opowiadają o jego operacjach i transakcjach, wreszcie wyświetlają jego stosunek do firm budowlanych, z któremi oskarżony współpracował. Wyrok w tej sprawie spodziewany jest w pierwszych dniach kwietnia.

*E. M. S.*

# KRONIKA.

Warszawa 2 kwietnia.

— **Kalendarz.** Niedziela: św. Franciszka. Wschód słońca 5.00, zachód 17.56; wschód księżyca 8.14, zachód 1.14. — Poniedziałek: św. Ryszarda. Wsch. słońca 4.58, zachód 17.58; wschód księżyca 9.16, zachód 1.59.

## Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Przekazanie Stolicy Apostolskiej bazyliki św. Pawła.** Wczoraj podpisany został akt przekazania przez włoskie ministerstwo wychowania narodowego w administrację i władanie Stolicy Świętej bazyliki św. Pawła. Akt ze strony Watykanu podpisany został przez arcybiskupa Borgongini, nuncjusza przy rządzie włoskim, a ze strony włoskiego rządu — przez ministra oświecenia publicznego, Ercole.

## WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Kongres Eucharystyczny.** W dniach od 17 do 20 maja br. odbędzie się w Drohobyczu kongres Eucharystyczny Zagłębia naftowego. Na czele komitetu stanął ks. K. Kotula, proboszcz i dziekan Drohobycza, na czele komitetu lokalnego burmistrz Rajmund Jarosz. Zgłoszenia na kongres przyjmuje inż. St. Kleja, prezes komisji kwaterunkowej.

— **Rekolekcje dla nauczycielstwa.** Staraniem stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowych nauczycieli szkół powszechnych w kościele OO. Jezuitów odbędą się konferencje rekolekcyjne dla nauczycieli szkół warszawskich: dn. 9 bm. o godz. 5, dn. 10 i 11 bm. o 8 wiecz., dn. 12 bm. o 5 po poł. spowiedź i 13 bm. o 9 rano Komunja święta i zakończenie rekolekcyj.

## OGÓLNA.

— **Z ustawodawstwa społecznego.** Ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia, że uchwalone podczas ubiegłej sesji sejmowej nowele do ustaw z 1919 i 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu wejdą w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1934.

— **Nowe przepisy w sprawie pozwoleń na broń.** Dziennik Ustaw z dnia 31 bm. (poz. 179) ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych wprowadzające nowe przepisy w sprawie pozwoleń na broń. Podania o przedłużenie pozwoleń dla osób, które już takie pozwolenia posiadały w r. ub. składać należy najpóźniej do 30 kwietnia br.

— **Warszawa najwięcej używa telefonów.** Według ostatnich zestawień w ciągu stycznia br. przeprowadzono w 12 większych miastach Polski ogółem 38.814.000 rozmów, z tego na Warszawę przypada przeszło połowa, bo 19.669.000, Łódź 4.725.000, Lwów 4.481.000, Kraków 3.248.000 rozmów itd.

— **Z loterji.** W 21 dniu ciągnienia 5 kl. 26 loterji państwowej padły m. in. następujące wygrane: 50.000 zł: 28.984, 20.000 zł: 91.604, 15.000 zł: 98.993, 10.000 zł: 65.204, 5.000 zł: 8.537, 122.614, 125.319, 2.000 zł: 28.797†, 30.734, 53.903, 58.064, 69.530, 73.878, 95.322, 107.850, 117.991, 120.086, 123.055, 136.840, 144.484†.

## MIEJSKA.

— **Tramwaj do lasku bielańskiego.** Prezydent miasta inż. Słomiński przyjął zarząd towarzystwa przyjaciół Marymontu i Bielan oraz okolicy. Delegacja wręczyła prezydentowi miasta memorjał w sprawie objęcia przez miasto opieki nad laskiem bielańskim. P. prezydent odpowiedział, iż wkrótce miasto sprawą tą się zajmie. Również p. prezydent podał do wiadomości delegacji, że w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa linji tramwajowej do lasku bielańskiego.

— **Zarząd Towarzystwa Gniazd Sierocych** zaprasza Członków Towarzystwa na Ogólne Zebranie do lokalu Związku Farmaceutów przy ul. Marszałkowskiej 138, m. 8, IV piętro, na niedzielę, dnia 9 kwietnia na godzinę 12-tą. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokułu Ogólnego Zebrania z 1932 roku, 2. Sprawozdanie z działalności 1932/33 roku, 3. Naradzenie się nad trudnościami czasu obecnego, 4. Rozważenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1933/34, 5. Wybory władz, 6. Wolne wnioski.

— **Podwyższenie cen masła.** Cena masła w Warszawie podwyższona została ponownie a mianowicie masła wyborowego do 4 zl, solonego i deserowego do 3.70 kg i osełkowego do do 3 zł za 1 kg.

## ODCZYTY.

— **Odczyt.** Dnia 3 bm. o 8 wieczorem w lokalu TNSW. (Bracka 18) p. Tadeusz Mikułowski wygłosi odczyt „Poprawianie wypracowań z przedmiotów humanistycznych".

# Kronika zamiejscowa.

## KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Wystawa sztuki polskiej w Moskwie.** Prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie prof. Jarocki wyjechał wczoraj z polecenia M. S. Z. do Moskwy, celem poczynienia prac przygotowawczych do wystawy sztuki polskiej w Moskwie. Wystawa, którą organizuje Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej zapowiedziana jest na koniec kwietnia br.

## ZE LWOWA.

— **Uchwalenie budżetu.** Posiedzenia budżetowe Rady miejskiej we Lwowie zostały zakończone i budżet został przyjęty. Budżet na rok 1933-34 zawiera w wydatkach sumę zł 19,682.829, w dochodach zł 17.784.395.

— **Echa zajść akademickich.** We Lwowie sąd okręgowy skazał studentów Mrozka na 10 zł grzywny, zaś rozprawę przeciw 4 innym akademikom odroczono do 25 bm.

— **Były sędzia drohobycki grecko-katolickim kapłanem.** Jak podaje „Diło" niedawno odprawił w cerkwi grecko-katolickiej w Drohobyczu pierwsze nabożeństwo nowowyświęcony kapłan grecko-katolicki Dr Mikołaj Panas, który do ub. roku zajmował stanowisko sędziego. Dr Panas miał za sobą odbyte studja teologiczne i po zwolnieniu go ze stanowiska sędziego poczynił niezbędne przygotowania do otrzymania święceń kapłańskich, przerzucając się w ten sposób w stosunkowo bardzo krótkim czasie z życia świeckiego do duchownego.

— **Wielki pożar lasu.** W Mostach Wielkich w majątku Leona Zeelicha wybuchł pożar w lesie i zniszczył kilkanaście morgów starego lasu oraz 5 morgów kultury leśnej.

## Z POZNANIA.

— **Fatalny wybuch.** W Poznaniu w drogerji Marjana Sowińskiego nastąpił wybuch w czasie przygotowywania pasty do zapuszczanie parkietów, przyczem Tadeusz Albrecht, pomocnik, doznał tak ciężkich poparzeń, że zmarł na miejscu. Drugi pomocnik Frankosz doznał poparzeń na rękach i twarzy.

## Z POMORZA.

— **Nowa linja okrętowa.** Szwedzka firma „Johnson Line" uruchamia nową linję okrętową z Gdyni do portów południowej Ameryki. Odjazdy na tej linji odbywać się będą raz na miesiąc.

## KRONIKA ŚLĄSKA.

— (c) **Podejrzane odwiedziny Reichswehry na granicy polskiej.** Nad granicę polską w Szarleju przybył oddział umundurowanych członków Reichswehry, złożony z 40 osób, z kilku oficerami oraz jakimś osobnikiem w cywilu, który udzielał informacyj. Jeden z żołnierzy sfotografował dom urzędu celnego. Po kilkunastu minutach oddział odmaszerował.

— (c) **35 tysięcy zł na święta dla bezrobotnych.** Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Król. Hucie uchwalono kredyt na udzielenie najbiedniejszej ludności żywności na święta Wielkanocne przez kuchnie ludowe w kwocie około 25.000 zł oraz przyznano kwotę 10.000 zł na zakup ubrań dla najbiedniejszych dzieci przystępujących po raz pierwszy do św. Komunji.

## Z WILNA.

— **Wymówienie pracy w magistracie.** Komisja finansowa magistratu m. Wilna uchwaliła wymówić na trzy miesiące pracę wszystkim pracownikom magistratu, poczem zostaną ustalone nowe płace obniżone prawdopodobnie o 10 proc.

— **Działalność Syndykatu dziennikarzy.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zawieszeniu przez starostę grodzkiego w Białymstoku działalności Syndykatu dziennikarzy w Białymstoku. Obecnie starosta grodzki uchylił zarządzenie, a Syndykat dziennikarzy kontynuuje w dalszym ciągu swe prace.

# Proces Gorgonowej.

Wczoraj, jako w dzień Prima Aprilis, przyszło do sądu masę listów anonimowych, pod adresem przeważnie obrony. Na ręce adw. Woźniakowskiego nadesłano maleńką koszulkę seledynową, zaś dla Kropelki wełniany sweterek. Rozprawa rozpoczęła się od pytań zadawanych biegłemu inż. Przetockiemu.

### Czy w piwnicy była woda?

W kwestji tej podniesionej przez prok. Przytulskiego, wyjaśnia biegły, że w przedsionku piwnicy woda spada w kierunku studzienki, jednak wylana w odległości 1 m od progu, także ścieka ku przedsionkowi. Czy ściana jest izolowana od wody spływającej z dachu rurą w teren tego biegły nie badał.

Obrońca zwraca uwagę, że w czasie ostatniego badania piwnicy było sucho, gdyż nie było od dłuższego czasu żadnych opadów, natomiast w czasie krytycznym była odwilż.

P. przewodniczący odczytuje wykaz temperatury w ciągu ostatniego tygodnia przed krytyczną nocą, okazuje się że temperatura była stale ponad 0 C. i wykazywała przeważnie +4 stopnie C., dopiero wieczorem nastąpił spadek do —0.4 stopni C.

Znawca przyznaje, że możliwe jest zaroszenie betonowej piwnicy, przy pewnej ilości pary wodnej i przy różnicy temperatury zewnętrznej i wewnętrznej.

Obrońca Dr Ettinger zwraca uwagę, że niema stenografa na sali, zjawił się on jednak po chwili i począł notować, tak, że rozprawa toczyła się bez przeszkód.

Obr.: Czy jeżeli ściana nie jest izolowana od strony ziemi, a rura odprowadza wodę z dachu w teren, czy jest możliwe intensywniejsze namoknięcie ścian, a nawet dostanie się wody do wnętrza piwnicy?

Biegły: O ile woda pada z rynny dachowej, wówczas wody mogą zawilgocić mur, przyczem nadmieniam, że rynna, o której mowa, znajduje się przy ścianie po lewej stronie schodków prowadzących do małej werandy, to jest na rogu piwnicy, w której znajduje się koks.

W okolicy wejścia do piwnicy woda spływająca z terenu może się gromadzić, gdyż w tem miejscu schody są otoczone pasem betonowym, wznoszącym się kilka cm ponad teren, a zatem woda, by się dostać do piwnicy po schodach musi dojść do wysokości tego obramowania.

Przy przyjęciu momentu, że wody opadowe dostały się do przedsionka i wypełniły tamże mały zbiornik po brzegi, istnieje możliwość absorbcji wody przez beton, której kierunek rozchodzenia się będzie równoległy do izolacyjnej warstwy asfaltowej i możliwe będzie wówczas nasiąknięcie betonu wilgocią. W razie mrozu plama z wilgoci stałaby się niewidoczną, natomiast przy odtajaniu mogłaby wystąpić jako charakterystyczny ślad wilgoci w betonie.

Podwyższenie się lub obniżenie wilgoci kapilarnej, jest zależne od wahań zwierciadła wody zaskórnej. Cegła w ubikacji, gdzie się mieści kocioł, jest obecnie sucha. Cegła taka może odbierać pewne ilości wilgoci z otoczenia do tego stopnia, że w razie nasycenia, wilgoć ta mogłaby się stać widoczna.

### Biegli Dr Piro i Dr Dadler.

Obaj ze Lwowa, zaprzysiężeni znawcy sądowi. Początkowo na sali pojawił się sam Dr Piro, obrońca jednak wnosi, by również poproszono na salę Dra Dadlera, by był przy orzeczeniu p. Piry obecny, na co zgadza się p. przewodniczący. Obaj biegli, docenci uniwersytetu lwowskiego, wykonywali sekcję zwłok zmarłej Lusi. Dr Piro odczytuje protokół ze sekcji.

### Co było przyczyną śmierci?

P. przewodniczący wręcza p. Pirze fotografje głowy zabitej Lusi, dla okazania ich przysięgłym, którzy ze skupieniem i uwagą patrzą na zdjęcia powstawszy ze swych miejsc i nachylając się ku biegłemu.

P. Piro udziela wyjaśnień co do razów zadanych, konstatując, że były także pęknięcia kości.

Przyczyną śmierci były rany na głowie w okolicy skroniowej prawej, połączone z rozległem pęknięciem czaszki i z wylewem krwi do jamy czaszki, jakoteż ze stłuczeniami ogniska mózgu. Stwierdzono również obrażenia po lewej stronie czaszki.

Rany te tłuczone zadane były narzędziem twardem. Oprócz ran stwierdzono na policzku podbiegnięcie krwawe, od uderzenia narzędziem twardem, tępem.

Na skórze nie zostało śladów, gdyż policzek w chwili uderzenia, mógł być przykryty czemś miękkiem. Ranki na palcach i otarcie naskórka powstały od uderzenia narzędziem tępem, mogły jednak powstać przy obronie. Razy zadane były z nieznaczną siłą.

Dr Dadler powtarza również swoje orzeczenie w brzmieniu podobnem.

### Lusia zamordowana bez walki.

Na pytanie przysięgłego mówi Dr Piro, że ślady walki są niepewne, gdyż zasłonięcie się przed razami ręką, mogło być odruchowe. Obrona mogła być krótka, albo jej wcale nie było. Urazy trafiły denatkę nagle, nieprzygotowaną i zgotowały szybką śmierć.

Dr Dadler mówi, że ślady na palcach mogą wskazywać na pewną obronę, jednak ręka mogła tak leżeć, a ruch mógł być nieświadomy. Nie broniła się denatka, gdyż uderzenie na głowie, połączone z pęknięciem czaszki sprowadziło odrazu stan bezprzytomny. Śmierć nastąpiła szybko, w przeciągu kilku minut. Przy takich ranach człowiek może umrzeć nie wydawszy krzyku.

Prof. Dr Olbrycht chce zadawać pytania biegłym. Obrońca Dr Axer sprzeciwia się temu, gdyż wszyscy biegli są równorzędni i każdy może wydawać swoje orzeczenie, ale nie może zadawać drugiemu biegłemu pytań.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

### Czy dżagan był narzędziem mordu?

P. przewodniczący pyta, czy okazanem narzędziem (dżaganem), mogły być rany zadane; znawca Dr Piro orzeka, że tak, a rany choć wyglądają, że są zadane dwoma narzędziami, mogły być zadane i jednem narzędziem. Dżagan waży przeszło 2 kg., więc mogły być rany zadane siłą nieznaczną, bo przy sile większej, czaszka uległaby pogruchotaniu.

P. Dadler potwierdza to samo i mówi, że jeśli takim dżaganem uderzy się w głowę z większej odległości, można zgruchotać czaszkę, z bliskiej można zadawać dowolne uderzenia, niewielką siłą. Dlatego znawca nie wyklucza dżagana, jako narzędzia zbrodni.

Duże wątpliwości nasuwa jednak rana po stronie lewej, gdzie jest linijne zarysowanie, a może pochodzić z ostrej szczerby. Jednak dżagan ma wszystkie krawędzie tępe bez szczelin.

**Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi,** był cały pokryty ciemną rdzą. Jeśli się narzędzie żelazne splami krwią i wrzuci po pewnym czasie do wody, to krew częścią się rozpływa, częścią ulega rozkładowi, tworząc jakby powłokę jasno-żółtej rdzy, częścią pozostaje niezmieniona, a ślady krwi można spektralnie wykryć i po 40 godzinach. Z tego to powodu mało jest prawdopodobnem, by dżagan był narzędziem zbrodni.

### Zdania znawców różnią się nieco.

Dr Piro uważa, że okoliczność leżenia dżagana w wodzie przez 8 godzin nie wyklucza możliwości, iż dżagan mógł być uprzednio z krwi wymyty i dokładnie wytarty i dlatego na nim po wyjęciu z basenu, nie było krwawych śladów. Dżagan przeto mógł być narzędziem zbrodni.

Dr Dadler wyjaśnia, że to oczyszczanie, musiałoby być niesłychanie dokładne przy pomocy mokrej chustki i przy równoczesnem kilkakrotnem użyciu wody, bo inaczej pozostałyby smugi na dżaganie.

Sędzia Dr Ostręga odczytuje protokół z sekcji we Lwowie. Są tam skonstatowane dwie grupy obrażeń, jedne zadane narzędziem tępem, a drugie szczerbistem. Mogły być zadane jednem narzędziem, lecz to jest mało prawdopodobne. Protokół ten był podpisany zgodnie przez obu znawców.

Dr Piro oświadczył na rozprawie we Lwowie, że jest prawie wykluczone, by czwarta rana była zadana dżaganem, mogła być jednak zadana przez szarpnięcie dżagana. Dr Piro dodał wtedy, że jest mało prawdopodobne, by rany były zadane tylko dżaganem.

Przysięgły Krowicki pyta Dra Dadlera, czy ślady krwi na dżaganie mogły się zmyć, gdy agent policyjny wyławiał z wody dżagan, wyciągając go kilkakrotnie z dna grabiami.

Dr Dadler wyklucza to.

Na pytanie, czy rany były zadane dżaganem i czy wymiarami odpowiadały dżaganowi, znawcy wyjaśniają, że mógł być ten dżagan, ale nie musiał być tensam.

Na tem odroczono dalsze orzeczenia biegłych do poniedziałku.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

# Podzwonne.

—ooo—

24) (Ciąg dalszy).

Ale Inia nie widziała ani kwiatów ani uśmiechu.... Trwała w niej wciąż zaduma nad tą nową trudną sprawą, dojrzewało pewne postanowienie. Nie odzywała się do gościa. Zato Józek, podniecony zaszczytną wizytą, trzepał na brzeżku różowej adamaszkowej kanapy obok znakomitego kuzyna bez przerwy. Mówił o cenie ziemi i nowej zwyżce dolara, o posusze w Poznańskiem i wczesnych żniwach, o bałaganie w rządzie.

— Cały kraj czeka na zbawcę, któryby miał silną rękę, chciał i umiał rządzić — seplenił — cały kraj upatrzył już tego zbawcę. Czy mam go nazwać?

Choroszewski, który lubił pochlebstwa nawet „najtańsze z narożnego sklepiku", jak się ktoś złośliwie wyraził, pokiwał głową łaskawie.

— Dlaczego zwlekasz? Dlaczego nie zaczynasz? Każdy dzień jest drogi.

— Unosił się Józek — wczoraj gdym kupował papier listowy, podsłuchałem naprawdę ciekawą rozmowę.

— Cóż tedy mówiły przekupki? — złośliwie spytała Inia.

— Tam, gdzie niema władzy Boga, nie może być porządku — mądrze orzekła stara właścicielka sklepu. A na to nafaszerowany bolszewizmem młody subjekt, że Bóg bogatych i Bóg biednych kłócą się z sobą.

Choroszewski wziął z talerza kilka biletów wizytowych, odczytał machinalnie nazwiska.

— Ta kłótnia przekupek dowodzi także, że w Polsce nie będzie dobrze, dopóki nie poleje się krew — zauważył mimochodem.

— Jaka krew? — spojrzała z odrazą na szeroką o niskiem czole, małych daleko osadzonych oczach twarz krwiożerczego zbawcy ojczyzny. Drażniły ją jego tupet, wielkość i nieomylność, przeczuwała w nim instynktownie wroga pana Andrzeja.

— Krew warchołów, szkodników, wrogów ojczyzny, bolszewików, całej hołoty, która dziś dorwała się w Polsce do znaczenia.

— Ta hołota cierpiała i pracowała dla Polski, gdyście wy gromadzili złote ruble carskie — wzięła w obronę nieobecnego, wypowiadała pana Andrzeja myśli, słysząc w sobie jego głos.

— Żona moja, jak widzisz jest bolszewiczka — zaseplenił Józek. Może ty ją przekonasz i przerobisz.

Choroszewski uśmiechnął się słodko, położył na kolanach Ini goździki. Z paniami nie prowadził nigdy poważnej rozmowy.

— Kobieta zamiast miecza, winna w ręku trzymać kwiat... Bardzo ci Iniu z tym gniewem do twarzy, ale bardzo nie do twarzy w długiej prababkowskiej szacie — zażartował. Gdybym był twoim mężem, nie pozwoliłbym ci ani tak ubierać się, ani tak czesać. To jest zacofanie, samolubstwo i okrucieństwo. — My tu w Warszawie lubimy ładne nóżki — dodał pieszczotliwie.

Nastało milczenie. Wąchając goździki patrzyła w okno. Cud, o który się modliła na obczyźnie, stał się — wracała uparcie ta sama myśl — lecz z tego cudu — rozterka i smutek. Bóg wyratował oboje z toni, są w Warszawie... a jakby tysiące mil ich przedzieliło. „Lepiej jest, żebyśmy się nie widywali, zniknę" — przypomniały się jego słowa. Dlaczego nie wolno im widywać się? Czy dlatego, że wróciła do męża, którego nigdy nie kochała, i jest w jego domu niepotrzebnym nikomu gościem?

Jeżeli niema w małżeństwie kochania i szczęścia i nawet uczciwości, wolno chyba zerwać, rozejść się — wyraźnie zarysował się wreszcie ów wniosek, który oddawna mętnie majaczył w myśli.

— Gdzie spędzicie lato?

— Nigdzie. Zapewne w Kowalewie w twojem sąsiedztwie — zamiast pogrążonej w zadumie żony odpowiedział Józek.

— Obecnie Polskie morze jest w modzie. — Mam willę w Jastarni, bardzo wprawdzie prymitywną, zawiozę was samochodem — a tam, Iniu, ty, jak Najada... ja zaś gotów jestem jak Zeus — z mitologji, w której nie był biegły, zaczerpnął Choroszewski.

— Dziękuję, ale tak niedawno wróciłam z dalekiej podróży, że chciałabym spokojnie posiedzieć — odparła z roztargnieniem i zastanawiała się dalej nad wnioskiem, który wysnuł się naraz...

Choroszewski począł nastawać, patrzył czułemi oczami, klecił niezgrabne, z mitologji zaczerpnięte przenośnie, komplementy, wiecznie te same, które jemu wszakże, gdy zakochał się, zdawały się nowemi, wreszcie umilkł, zrażony zachowaniem się Ini. Nigdy jeszcze nie traktowała go tak lekceważąco żadna kobieta. Jedne wyrażały odrazu gotowość rzucenia mu się w objęcia, inne dbały o zachowanie pozorów godności i cnoty, ta wyniośle przechodziła nad nim do porządku, nie widziała go poprostu.

— Czy spotkała ciebie jaka przykrość, Iniu, że tak jesteś pochmurna — z tkliwem współczuciem spytał.

— Nie spotkała mnie żadna przykrość.

Choroszewski miał dziś kolację z modnym w stolicy nafciarzem i pewnym dygnitarzem, na którym mu bardzo zależało, nie mógł więc spóźnić się. Nie wiele miał już czasu, a nie chciał wyjść z próżnemi rękami. Obejmując płomiennem spojrzeniem nieuchwytną boginię, myślał nad znalezieniem drogi, prowadzącej do celu. Wizyty w domu męża, salonowe rozmowy nie posuwały sprawy naprzód. Musiał Inię zwabić pod jakimkolwiek pretekstem do siebie, znaleść się z nią sam na sam.

— Wpadł mi w ręce niezwykłej wartości modlitewnik, zapewne zrabowany z jakiego pałacu w Rosji... dają mi za niego ogromną cenę, waham się... możebyśmy się naradzili jutro o 5-tej. Warto go widzieć — czekał na łaskawe słowo uroczych ust, które zacięły się w milczeniu.

— Zawsze jesteś taka zadumana, daleka, obca, czy tylko dziś?... Widzę, że trzeba nauczyć ciebie zabawy, śmiechu, użycia... Już ja się podejmę... Komu los dał taką urodę, od tego my zwykli śmiertelnicy mamy prawo wymagać, by nie zamykał się w baszcie obronnej... nieprawdaż Józku?

— Prawda, święta prawda — pośpiesznie potwierdził mąż.

Gość wstał, ale nie mógł rozkochanych oczu oderwać od pani serca swego. Jakże cudna była w tej chwili z pałającą twarzą, gorejącemi oczami, z rękami spokojnie spoczywającemi na kolanach, pogrążona w zadumie, w trosce, w smutku. Była taka jakaś inna, taka odległa, nieprzystępna, dziewicza. Gdzie przebywają jej myśli? Do kogo należy? Nie do Józka chyba. Ukłonił się, przywarł ustami do ręki. Zimne palce Ini wymknęły się z gorącego uścisku.

— Piotr jakoś bardzo na nas łaskaw — cieszył się Józek, wróciwszy z przedpokoju... — Wpadłaś mu w oko... on zna się na kobietach. A ty mogłabyś być więcej uprzejma... Dlaczego milczałaś jak pień?

Zamyślona żona nie dosłyszała zapytania.

— Dlaczego tak nieuprzejmie przyjęłaś Piotra?

— Chciałbyś zapewne, bym została jego kochanką.

(C. d. n.)

MICHAŁ HR. TARNOWSKI.

# Notatki z podróży.

Naszym fachowym doradcą co do zwiedzania Bombay'u, stał się dyrektor naszego hotelu, z którego ust płynęła istna rzeka uwag i pouczeń. Aż trochę nudno. Ułożenie dobrego programu zwiedzania tak dużego miasta, to wcale nie łatwe zadanie, szczególnie, że mamy do dyspozycji dosłownie cztery dni czasu. — Wszystkie prawdziwie ciekawe zabytki leżą za miastem i wymagają osobnych wycieczek, na co nie mamy czasu. Sam Bombay, starożytności prawie nie posiada. Można powiedzieć o tem mieście, że jest tu do widzenia wiele i mało, tak ściśle zależnem to jest, od upodobań zwiedzającego.

Przedewszystkiem rzecz fascynująca — Bombay podobno leży na siedmiu czy jedenastu wysepkach, tego już nie miałem możności spenetrować. Cieśniny pomiędzy temi wysepkami zasypano lub przerzucono nad niemi sklepienia, po których obecnie biegną ulice, tak że trudno się domyśleć nawet, jak kiedyś miasto wyglądało. Myślę, że to szkoda, byłby się bowiem z pewnością wytworzył specjalny typ miasta, jakiejś Wenecji Orjentalnej, co byłoby ciekawsze i ładniejsze, choć z pewnością znacznie mniej zdrowe. Deszcze należą tu pono do rzadkości, toteż lada podmuch wiatru porywa nieznośny pył, pomimo wysiłków municypalności w kierunku utrzymania czystości w mieście. Ogromna rozmaitość typów ludzkich i strojów, zdaje się w pełni potwierdzać opinję, że Bombay jest jakoby najbardziej kosmopolitycznem miastem na świecie. Jeśli wziąć pod uwagę, że jest to miasto będące głównym wylotem, łączącym Indje z resztą świata, że jest ono jakby olbrzymim basenem, do którego spływają przedstawiciele wszystkich narodów, zamieszkujących tę połać Azji, a szukających pracy i zarobku, to łatwo twierdzeniu o jego kosmopolityzmie uwierzyć można. Na trzy miljony mieszkańców składają się rasy ludzkie, pochodzące z najbardziej odległych od siebie krańców świata, są tu Anglicy i Japończycy, są Niemcy i Chińczycy, nie mówiąc już o miejscowych narodach jak Mahratta, Persowie, Arabi, Afganie, Sikhowie, Bengale, Radżputanie, murzyni, żydzi itd. itd. Najliczniejsi są Persowie, których jest około pół miljona. W ich rękach, jako znakomitych kupców, leżą przeważnie wszystkie wielkie interesy krajowe. Hotel, w którym mieszkamy należy do Persa, toteż dyrektor Rosjanin mógł dostarczyć nam nieco informacji o tych ludziach, mając z nimi dużo do czynienia. Określa on ich jako nadzwyczaj sprytnych i przedsiębiorczych, solidnych i uczciwych w interesie, a przytem bardzo miłosiernych. Żydki tutejsze rozczulająco przypominają swych krewniaków mieszkających w Polsce, tylko ubierają się barwniej, co o wiele lepiej pasuje do ich typu.

Objęcie Bombayu przez Anglików, zdecydowało o jego losach. Wpływy polityczne szły równolegle z wpływami handlowemi, ścierając się z konkurencją francuską. Dzięki umiejętnie przeprowadzonym układom finansowo politycznym, wpływy Francji zostały powoli wyeliminowane, a przez to umocniło się ostatecznie panowanie Brytyjskie. Przychodzi teraz na Bombay epoka wzbogacania się, rozkwitu handlu i rozbudowy rodzimego przemysłu. Towarzystwa handlowe, banki, koleje, rząd, budują wspaniałe gmachy na biura. — Bombay staje się miastem europejskiem pod wielu względami.

Jednym z wytworów europejskich potrzeb kulturalnych, jest muzeum im. księcia Walji. Jest to olbrzymi, dwupiętrowy gmach z ciosu i cegły, wzniesiony w stylu czysto mauretańskim. Może się on niejednemu niepodobać, ale przyznać trzeba, że jest ozdobą miasta tak przez swój zewnętrzny wygląd jak i, może jeszcze bardziej, przez to, co zawiera. Muzeum jest bardzo bogate. Przedewszystkiem należy wymienić ogromny zbiór krajowych zwierząt, wypchanych znakomicie i ustawionych na tle krajobrazów przedstawiających warunki przyrody, w jakich egzystuje. Od wspaniałego tygrysa Bengalskiego zacząwszy, aż do najmniejszych ssaków, ptaków, płazów itd., umiejętnie zestawionych krajami, tak jak zwierzęta z nich pochodzą. Najbardziej zachwycające są kolibry o mikroskopijnych piórkach, mieniących się bez przesady jak drogie kamienie, albo motyle o tęczowych barwach nad podziw śmiało zestawionych. Tu, bardziej może niż gdzieindziej, widzi się, że niemasz większego mistrza ponad Tego, który pełnemi garściami siał po świecie te przecudne, żywe klejnoty. — Jakiś nabab tutejszy, ofiarował pokaźny zbiór obrazów, rozmaitych malarzy europejskich. Widać tu nazwiska nawet i chlubnie znane, lecz należą one do rzadkości. Przelecieliśmy pospiesznie galerję obrazów, aby przedewszystkiem poświęcić czas rzeczom wschodnim. A jest czem napawać oczy. Wszystkie niemal sale pierwszego piętra zapełnione są prawdziwemi skarbami, rzeczy pochodzenia indyjskiego. Stanowczo palma pierwszeństwa należy się tkaninom. Widać na nich, że natura dawała wzory twórcom, że dostarczała tematów rysunkowych i uczyła zestawiać barwy. Lite złotem i srebrem materje, lub wprost czysto jedwabne, tkane są w przedziwnie cieńkie desenie o barwach żywych, nigdy nie rażących i nigdy nie kłócących się. Tryskają te rzeczy owym przepychem wschodnim, pełnym wielkiej kultury i dobrego smaku. Sztuka zdobnicza, wszechstronnie rozwinięta, wydała przedmioty codziennego użytku, jak naczynia mosiężne lub emaljowane, gliniane lub z masy papierowej, w prześliczne wzory zdobione, zdumiewające pięknością i precyzją rysunku. Duży zbiór broni rozmaitej, stanowi osobny dział, ciekawy dla znawcy, a dla laika zachwycający przez bogactwo przedmiotów, inkrustowanych złotem i srebrem, oraz wysadzanych drogiemi kamieniami. Zbiór wykopalisk, to rzeźby w kamieniu, bronzie lub drzewie. Są to rzeczy przeważnie charakterystycznie indyjskie, ale znajduje się tu też kilka rzeźb uderzających pokrewnością stylu z rzeźbami greckiemi, a nawet egipskiemi. Dowodziłoby to, że wpływ cywilizacji tych narodów sięgał aż nad brzegi Gangesu.

Miniatury perskie stanowią osobny dział, bogaty, a jakże zachwycający przez swą odrębność świata estetyki i kultury, równie wielkiej, a może większej jak Indyjska, bo bardziej wyrafinowanej. Miniatury przenoszą w świat bajek, legend o przebogatych szachach i ich, zdumiewającej urody, księżniczek, róż woniejących najsubtelniejszemi zapachami świata. Tu otwiera się głębia nowych pojęć o kolorystyce, rysunku i fantazji nieograniczonej artystów. Trudno oddać słowem piękno stylizowanych postaci, głębokiego wyrazu twarzy ich, kompozycji całości, ujętej tak często w ramy skomplikowanych arabesków.

Wreszcie zbiory chińskie i japońskie. Te są może najbardziej ciekawe, pewnie dlatego, że najłatwiejsze do odczucia. Mam wrażenie jednak, że się nie mylę, jeśli powiem, że są to rzeczy najwyższego poziomu estetyki. Tu sztuka nie jest luksusem, jest potrzebą codzienną, a pomimo to nic nie traci na klasie swej. Jest ona wyrafinowana i wszechstronna, realistyczna a pomimo to wielka. Wszystko jedno czy spojrzeć na rzeźby z kości słoniowej, czy na porcelany Mingi, czy też tabakierki z żadu lub onyksu, ekrany czy też drzeworyty, paki i stoliki niziutkie do picia herbaty, wszystko jest szczegółowo opracowane, skończenie piękne, tak w linji jak i kolorycie. Skala tych rzeczy pod względem materjału jest olbrzymia, można bowiem mieć zarówno rzeczy bezcenne wprost jak i drobiazgi groszowe. Całe światy piękna stanowią wyszywania, cienkiemi jak pajęczyna, jedwabiami o subtelnych barwach, tak delikatnej roboty, że uwierzyć trudno, że ręką ludzką są robione. Na to by zapoznać się szczegółowo ze zbiorami tego muzeum, trzebaby mieć nie kilka godzin, lecz kilka dni czasu. Nas czas naglił, jechaliśmy więc dalej, zwiedzać miasto.

Wpadliśmy do hal targowych, aby rzucić okiem na zapasy owoców i jarzyn. Olbrzymie gmachy, jasne, zastawione stołami, na których siedzą w kuczki przekupnie, pośród swych skarbów. Stosy kawonów, melonów, ananasów manghów, papaji etc. Kupiłem tu świetne figi, bowiem spragniony byłem owocu o smaku naturalnym, bez domieszki tego, co każdy prawie ma tutejszy owoc, t. j. jakiegoś silnego, jakby perfumowanego aromatu. Obok zaraz znajdują się sklepy ze zwierzętami. Jako wielki amator zwierząt, byłem narażony na okropne pokusy, widząc moc najpiękniejszych okazów zwierząt egzotycznych, za pół darmo prawie do nabycia. Musiałem jednak wyrzec się tej przyjemności, ze względu na kłopot, w podróży, jaka mnie jeszcze czeka. Przeszliśmy jeszcze do hali z kwiatami, gdzie podobnie jak w Kolombo panuje ciężkie powietrze, przesycone wonią jaśminów i tych wszystkich, niezliczonych gatunków silnie pachnących kwiatów, wywołujących niemal zawrót głowy.

Popołudniu, gdy upał zelżał nieco, wyruszyliśmy ponownie na miasto, do „piwogródka“ przy Tadż Mahal Hotel. Orkiestra grała jakieś „troty“, eleganty szwendały się po ulicy, samochody toczyły się wolno i dostojnie, nęcąc ciekawe oko zapuszczonemi firankami. Białych jednak przechodniów nie było widać. — Biali, albo siedzą w biurze, albo grają w tenisa lub jadą samochodem. Szanujący się biały nie chodzi w tropikach. Wałęsając się jeszcze po mieście doczekaliśmy się wieczoru, a z nim razem godziny udania się na kolację do restauracji chińskiej, gdzie byliśmy po przyjeździe, aby zamówić ucztę. Zajechaliśmy do obskórnej dzielnicy o parterowych przeważnie domkach, zamieszkałej przez chińczyków. — Dostaje się mimowoli trochę gęsiej skórki w pierwszej chwili, gdy wjeżdża się w źle oświecone zaułki, brukowane kociemi łbami. Ulica ciemna. Pod latarniami pada snop żółtawego światła, w którem migają wlokące się wolno postacie, jasno poubierane. Przechodnie robią wrażenie ciemnych typów, wrogo patrzących i mających z pewnością w każdej chwili kozik do dyspozycji.

Punktualnie o ósmej stanął samochód przed jednopiętrową kamieniczką, z drewnianym balkonikiem idącym na piętrze. W szalowanym drewnianym płocie, chylącym się do upadku, otwarta furtka wiedzie na ciemne calkiem podwórko. Tam chwiejne schody wyprowadziły nas na piętro. Werandą doszliśmy do restauracji chińskiej, wyglądającej jak spelunka na przedmieściu, jakiegokolwiek miasta europejskiego. Kilka stołów nakrytych ceratą, w środku pod sufitem zawieszona naftowa lampa. Poznany już wczoraj gospodarz przyjął nas i oświadczył na migi, że kolacja jeszcze nie gotowa. Musieliśmy więc czekać cierpliwie.

Ściany spelunki pomalowane tak typowo, zgniłemi kolorami, w jakieś szablonowe arabeski. Przyznać muszę, że czystość panuje tu w każdym kącie, tak że bez obrzydzenia myślałem o jedzeniu, przyrządzanem w części restauracji, określonej mianem kuchni. Unosił się wiele obiecujący zapach potraw. Obok pokoju, w którym siedzieliśmy, znajduje się ubikacja, wązka i długa stosunkowo, ze stołem podługowatym w środku, zaścielonym matami, wzdłuż stołu stały ławy, a siedzący na nich ludzie grali w kości. Ta izba nosiła charakter nory, do której zlazili się chińczycy o wysoce podejrzanym wyglądzie. Niedyskrecja z naszej strony, była z widoczną niechęcią przyjęta. Wreszcie przyniesiono nakrycie i ustawiono przed każdym z nas sporą czarkę pełną rosołu z płetw rekina z pływającemi w nim krewetkami. Dalej, ogromna porcja ryżu gotowanego na wodzie stanęła przed nami, czapsuja z kurczęcia, młode pędy bambusów o smaku szparagów, jakieś sosy mocne, ale znakomite. Jaś używał, ku radości Chińczyków, pałeczek do jedzenia, ja natomiast posługiwałem się poprostu łyżką i widelcem. Noża nie potrzeba, gdyż wszystkie potrawy są pokrajane na drobne kąski. Wreszcie podano największy przysmak, mianowicie lakierowaną skórkę z kaczki pieczonej, chrupiącą, świetną, pokrajaną w podługowate plasterki. Na zakończenie podano owoce krajowe i herbatę, jasno zieloną bez cukru, a tak znakomitą, jak nigdy jeszcze nie piłem. Zimne, europejskie piwo smakowało ogromnie przy tych oryginalnych potrawach. Choć porcje nie są wielkie, to przecież rozmaitość potraw i to, że wszystko spożywa się z ryżem, sprawie, że zjadło się nadspodziewanie dużo. Tak jak sztuka chińska, tak i kuchnia, jest wyszukana w smaku, oryginalna o zakroju sybaryckim. — Niestety Bombay nie mógł dostarczyć nam dwu podstawowych chińskich potraw, mianowicie Czau, słynny pies i owe legendarne jaja. Muszę przyznać, że czułem się w tej norze nieco „unheimlich“, pomimo że odwrót mieliśmy zapewniony w postaci samochodu hotelowego, który czekał na nas przy wejściu. Zgromadzone w restauracji typy chińczyków o twardem wejrzeniu, takie strasznie obce, ubranych ubogo w stroje narodowe, nie inspirowały zaufania. Mowa ich jest dla ucha niemiła, jest w niej coś charkotliwego, gardłowego, a mówią tak szybko, że trudno uchwycić poszczególne słowa. Uregulowawszy rachunek, opuściliśmy lokal, tak mało pociągający, a przecież kryjący olbrzymie możliwości rozkoszy kulinarnych. Samochód z trudem nawrócił w wąskim zaułku. Była dziewiąta wieczór. Ruch panował tu słaby, tylko podsłaniane były okna i pootwierane drzwi, nastrojowo oświeconych mieszkań, skąd po europejsku ubrane hurysy, wysyłały do nas porozumiewawcze znaki. Wyznaję, że ulżyło mi, gdy wjechaliśmy w jasno oświecone ulice.

---

LESŁAW BOROŃSKI.

# Szara Dama.

W najbliższych dniach ukaże się nakładem księgarni Ferd. Hoesicka, tom poezyj Lesława Borońskiego „Szara Dama“. Poniżej podajemy kilka strof z tytułowego poematu tomiku:

Z jednej strony jest podziw, z drugiej jest olśnienie
Tam za tą dziwną ramą, co złoci się rampą
Nie aktor, tyś Konradem — jedno okamgnienie
Widzisz się z tamtej strony oświecony lampą.

Ten aktor wziął Cię w siebie, to nie on, ty wołasz,
On wzajem tobie oddał swą codzienność zwykłą
Rzucił w fotel — Zwierciadło lepiej oddać zdoła-ż
Antrakt! Rampy zagasły, wszystko jak sen znikło.

Te dwa najbliższe światy, dzielone kurtyną,
Jak Dzień z kochanką Nocą miłują się z sobą,
Nigdy razem, choć skute, jak skutek z przyczyną,
Jak jedwab srebrnobiały z gaz czarnych żałobą.

W wiekuistej tęsknocie, pragnąc zespolenia,
W jeden krzyk ognia złączyć chcą żaru dwupłomień.
Lecz niema, ktoby wyrzekł słowo wyzwolenia,
W jedność prawdy dwoistość zamknął oszołomień.

Ten dramat, w sercach wszystkich tkwiący jak w cyborjum
Tego wieczoru przecież wydał się czemś błahem.
Stokroć większej tragedji czeka audytorjum
W zachwycie przerażenia, rozmodlone strachem.

W gradobiciu piorunów ktoś przyjdzie tuż blisko
Prażyć chyżością wrażeń kulomiotu - filmu,
Sekundy porozsadza to tysiąc zjawisko,
Zabraknie nam tchu w piersiach, jak zabraknie chwil mu.

---

# Antyreligijna propaganda sowiecka.

Opracowane według artykułu mgr. d'Herbigny przez M. M.

### Kanada.

Co się tyczy Kanady, to na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że tam komunizm nie istnieje. Jestto kraj tradycji i wierności religji, stąd wydaje się być niedostępnym dla propagandy antyreligijnej i amoralnej, zwłaszcza, że akcja episkopatu i kleru katolickiego, oraz sama akcja katolicka wybitnie tam pracują nad szerzeniem wśród wszystkich sfer społecznych zasad moralności katolickiej. Ale obok tej ludności żarliwie wierzącej, są masy emigrantów, które napłynęły z Rosji, oraz żydostwa z Polski, i z tych to ośrodków, komuniści wybierają sobie adeptów. Partja komunistyczna głosi otwarcie, iż głównym jej wrogiem jest Kościół katolicki. W większości miast, komuniści atakują Kościół, jego dogmaty i moralność, powtarzając starą bajkę, że kler jest wspólnikiem i sługą kapitalistów. Wszystko co dąży do osłabienia wpływu Kościoła i duchowieństwa katolickiego, stanowi tryumf dla komunizmu. Następnie autor przechodzi na teren Europy i najpierw opisuje postęp propagandy sowieckiej na Bałkanach. Tam nawet, gdzie rządy, jak np. w Serbji są przeciwne Sowietom, to jednak bezwiednie idą im na rękę, popierając ruch antykatolicki. Podobnie dzieje się i w Bułgarji, a choć rząd rozwiązał partję komunistyczną w lutym 1924 r., to jednak działa ona dalej, choć w ukryciu i jej to dziełem był słynny zamach na prawosławną katedrę św. Zofji w 1925 r. I tutaj, jak wszędzie, przez prasę, tajne organizacje robotnicze i zwłaszcza młodzieży, szerzy komunizm swą destrukcyjną pracę. W 1931 r. powstaje Stowarzyszenie wojujących „Bezbożników“ na wzór Moskwy, i od tej pory otwarcie już szerzy się walka antyreligijna, polegająca na czynnych i bluźnierczych wystąpieniach. Nas jednak najbardziej może interesuje wzrost tej walki i tych wpływów w sąsiednich nam Niemczech.

### Niemcy.

Podobnie jak w Rosji, przodownicy głoszą tłumom, iż duchowieństwo służy kapitalistom, przeciw proletarjatowi; oskarżają chrześcijaństwo o pozbawianie ludu wszelkich radości życia, nakładając mu przez swą moralność, ciężar zobowiązań rodzinnych. Zwłaszcza katolicyzm przez nacisk jaki kładzie na świętość małżeństwa, wstrzymuje proletarjat od wolnego używania w zakresie seksualnym. Na kongresie wolnomyślnych w Bodenbach w r. 1929 komuniści zawiązali Stowarzyszenie wojujących „Bezbożników“; zaś na drugim kongresie w r. 1930 zdecydowano zorganizować w Berlinie Ligę międzynarodową, celem rozszerzenia we wszechświecie wojującego ateizmu. Ich organ prasowy „Neuland“, istniejący od 1931 r., zyskał w ciągu 3 miesięcy przeszło 100.000 abonentów. Wszelkie rzekome „skandale klerykalne“ są wywlekane i szeroko opisywane, by obrzucić błotem wszystko to, co dotyka religji i Kościoła. Pozatem wychodzi w Niemczech 7 pism, wydawanych przez komunistów w tymże samym duchu. Prócz tego olbrzymia ilość ulotnych kartek i broszur rywalizuje w szerzeniu doktryn, równie bezbożnych, jak i niemoralnych. Komuniści używają nietylko prasy, ale i widowisk teatralnych, kin, muzeów antyreligijnych, fonografów i radja, by szerzyć wszędzie spustoszenie. Tak zwani pionierzy komunistyczni starają się dotrzeć i do szkół, nawet katolickich.

Bluźniercze piosnki wygrywane na fonografach, na znaną nutę pieśni Bożego Narodzenia „Die Heilige Nacht“, parodje słowne, sławią „nową gwiazdę“ — bolszewicką, mającą zastąpić Gwiazdę Betlejemską. Podobnie rysunki i malowidła służą tej niecnej propagandzie; wystawy specjalne zostały w tym celu urządzone w Lipsku, w marcu 1931 r., popularyzujące ohydne antyreligijne występy, jakie miały miejsce w Rosji.

Teatr służy jeszcze wymowniej do tego celu: W 1930 r. grano w Berlinie taką propagandowo-ateistyczną sztukę p. t.: „Pochodnie Czerwone“ zaś w 1931 r. miały tamże miejsce dwa wieczory ateistyczne, których podawać szczegóły byłoby zbyt długo, ale których bluźniercze wystąpienia wywołały nawet interwencję policji. Ale już w kilka dni później młodzi komuniści grali znów sztukę: „Czerwony młot“, w czasie której aktorzy, przybrani w szaty liturgiczne wydrwiwali uroczystości religijne, śpiewając np. na nutę „Gloria in excelsis Deo“, „Chwała Bogu na jego wysokościach, opiekunowi dręczycieli komunistów“.

Niedługo potem grupy dzieci przedstawiały żywe obrazy, uzupełnione chórami i śpiewami antyreligijnemi, a prawie w każdym obrazie przedstawiony był kapłan w ornacie, trzymający w ręku krzyż, albo Biblję, którą pionierzy czerwoni obrzucali stekiem wyzwisk, przyczem widzowie, też dzieci, głośno oklaskiwały, a przy końcu przedstawienia wspólnie z aktorami deptano krucyfiks, a wiele widowisk tem właśnie się kończyło. W sali przy Parkstrasse Nr. 16, trupa „Czerwonych Bluz“ urządzała, przy akompanjamencie śpiewów, przedstawienia antyreligijne, tak daleko posunięte, iż nawet wywołało to oburzenie u części widzów. Podobnie „Pomoc Czerwona“ zorganizowała w Norymberdze parodję nabożeństwa, w czasie której 4 komunistów w przebraniu kapucyńskiem wyszydzali błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. W Dreźnie, „Bluzy niebieskie“ odgrywały parodję mszy „Bezbożników“, ale policja powstrzymała te występy.

### Anglja.

W Anglji, partja komunistyczna miała swój XIII zrzędu kongres w listopadzie 1932 r.; w czasie posiedzenia przemawiał towarzysz Jackson, składając sprawozdanie z agitacji

---

ALBIN DZIEKOŃSKI.

# O nowem dziele Henryka Bergsona.

—ooo—

Dyktując wspomnienia swoje panu Martet, miał się Clémenceau wyrazić, że czyny nasze i zapatrywania (oraz rozmaite „kracje“) posiadają tylko taką wartość, jaką im sami przypisujemy. Cóż jest na świecie ważnego? Zapytał pan Martet. Clémenceau odpowiedział: „Teokracja, o ile, oczywiście, Theos naprawdę istnieje“.

Światopogląd wielkiego sceptyka dość wiernie oddaje stosunek pomniejszych sceptyków do zagadnień, związanych z poszukiwaniem rzeczywistości. Nawet systematy filozoficzne, powstałe w ostatnich czasach, mało się „teokracją“ zajmowały. Filozofowie zajęci byli budowaniem pięknych gmachów o mocnej strukturze logicznej, nie wglądali jednak w „rzecz samą w sobie“, uważając ją za niepoznawalną. Inni, przeczuwając iluzoryczność takich systematów, obrali sobie kierunek wręcz odmienny i starali się wejść na drogę ścisłych doświadczeń, stosowali metody uczonych, badając tajniki niepoznawalnego, jak się bada w psychologji tajniki naszej duszy lub w biologji — życia. Najświetniejszy przedstawiciel tego kierunku, członek Akademji Francuskiej i Akademji nauk moralnych i politycznych, — Henryk Bergson, tak się wyraził w tym przedmiocie: „Skąd pochodzimy? czem jesteśmy? dokąd zdążamy? Oto żywotne pytania, wobec których zajęlibyśmy odrazu stanowisko, gdybyśmy filozofowali, nie przechodząc przez systematy. Ale zbyt systematyczna filozofja wstawia pomiędzy temi pytaniami a nami inne zagadnienia. „Czy nie należy wiedzieć, powiada ona, zanim zaczniemy szukać rozwiązania, jak je szukać należy? Badajcie mechanizm waszej myśli, poddajcie dyskusji wiadomości, krytykujcie waszą krytykę: gdy zyskacie pewność co do wartości waszych środków, potraficie posługiwać się niemi“. „Niestety! Chwila ta nigdy nie nastąpi. Znam jeden jedyny sposób dowiedzenia się dokąd dojść możemy: wybrać się w drogę i iść“. (L'énergie spirituelle, str. 2).

Wydawało się, że filozof, obierający skrajnie empiryczną metodę pracy, jest jednym z najmniej powołanych do wnikania w transcendentalną istotę bytu. Wydawało się również, że naukowo traktowane doświadczenie nie zdoła nigdy poruszyć zagadnień, związanych z najgłębszą istotą tego, co filozofowie zgodnie nazywali „niepoznawalnem“, że poprostu drogi doświadczenia i objawienia nie posiadają punktów stycznych. Obie dziedziny skazane były a priori do rozwijania się niezależnie od siebie. Bergson zauważył jednak, że punkt styczności istnieje, jest nim poczucie religijne i moralne. Z całą sumiennością bezstronnego badacza podjął się on filozoficznego wykładu obu dziedzin, niemal zupełnie zaniedbanych przez ostatnie pokolenie naukowców. Rezultatem tej pracy jest dzieło, wydane w roku zeszłym, którego spolszczony tytuł brzmi: Dwa źródła (a może lepiej Oba źródła) moralności i religji.

W dziele tem autor doszukuje się wspólnych cech, znamionujących powstawanie poczucia religijnego i moralnego u ludzi. Objektem jego badań jest jednostka ludzka teoretycznie ujęta, to znaczy posiadająca cechy członka pewnego ciała zbiorowego. Odmienność psychologiczna takiej jednostki traktowana jest ze szczególną starannością. Człowiek w łonie społeczeństwa podlega pod względem moralnym dwóm stałym prądom: jednym z nich jest przymus, drugim siła atrakcyjna niektórych założeń moralnych. Przymus jednak jest względny, rozum daje nam możność wyboru między jednym obowiązkiem, a drugim. Tenże rozum wprowadza nas w dziedzinę religji, jest on bowiem jednocześnie przeciwstawieniem i dopełnieniem poczucia religijnego. Poczucie to ostrzega nas ilekroć budowa logiczna zagraża prawom moralnym, normującym życie. Wszędzie, gdzie pojawia się rozum, pojawia się również poczucie religijne, powiada Bergson, obie cechy są nierozłączne, gdyż podstawy, na których logika buduje swoje prawdy, zbyt często okazują się iluzoryczne.

Badając z jednej strony źródła historyczne, z drugiej zaś ustrój religijny społeczności na najniższym poziomie cywilizacyjnym, dochodzi Bergson do wniosku, że moralność powstawała zawsze jako skutek nakazu warunków, w których społeczność bytowała, a poczucie religijne jako przeciwwaga niebezpieczeństwa, wywołanego przez pojawienie się funkcji spekulatywnej u ludzi. Przypuszczam, że ostatni punkt nie jest w dziele Bergsona dostatecznie wyświetlony. Kolejność powstawania inteligencji i poczucia religijnego w społeczności nie jest jeszcze znana. W przeciwieństwie do autora możnaby twierdzić z pewną dozą prawdopodobieństwa, że pierwszym błyskiem godności ludzkiej było właśnie poczucie religijne, chociażby mniemano, że rozum pojawił się jednocześnie lub prawie jednocześnie. Dziś jeszcze trwający proces wnikania rozumowego w dziedziny, podlegające dawniej wpływom autorytetu, opartego o objawienie, zdaje się pogląd powyższy potwierdzać. Proste odwrócenie kierunku tego procesu wykazywałoby raczej, że na początku dziejów ludzkich było samo tylko objawienie, wyrażające się w formie poczucia religijnego. Dziś obie dziedziny, religijna i rozumowa, zarysowały się dość wyraźnie i wiemy, przynajmniej w niektórych wypadkach, gdzie się znajduje granica logicznej świadomości.

Granicą tą dla Bergsona jest mistycyzm. — Mistycyzmem nazywa Bergson bezpośredni kontakt człowieka z Bogiem. Bergson wyraża mniemanie, że na głębokie i potężne znaczenie ekstazy, wypływającej z tego kontaktu, zwrócili filozofowie naogół zbyt małą uwagę. Badanie ekstazy rozmaitych mistyków wykazuje wspólną ich cechę, jest nią miłość. Piękna ta myśl zabarwia całą filozofję Bergsona — Bóg jest miłością, powiada on (str. 270). Wynikiem tej prawdy są następujące rozważania społeczno-moralne. Społeczność podzielić można na dwa rodzaje: zamkniętą w sobie i otwartą. Pierwsza powstaje w sposób naturalny, opierając się na głęboko zakorzenionem w psychice ludzkiej poczuciu obrony. Druga powstaćby mogła jedynie w tym wypadku, gdyby cała ludzkość objęta została przez jedną jedyną społeczność. Ta druga różni się podstawowo od pierwszej. Nie jest ona rozszerzeniem pojęcia np. narodu, gdyż naród jest, jak wiele innych, społecznością obronną. Życzliwe podejście do bliźniego w ramach ludzkiej psychologji jest niemożliwością, dopiero w imię idei, w obliczu Boga możemy stworzyć społeczność otwartą, obejmującą całość życia ludzkiego na ziemi.

Powolne, ale głębokie działanie poczucia sprawiedliwości w rozumieniu chrześcijańskiem, jako przeciwstawienie poczucia sprawiedliwości u dawnych narodów, ilustruje Bergson ciekawą przenośnią. „Zadajmy sobie sławetne pytanie: cobyśmy uczynili, dowiadując się, że dla zbawienia narodu, nawet dla zachowania istnienia ludzkości, znajduje się gdziekolwiek człowiek niewinny, skazany na wieczystą torturę? Możebyśmy się z tem pogodzili, gdyby wiadomo było, że jakiś napój magiczny pozwoli nam o tem zapomnieć, że nigdy nic o tem wiedzieć nie będziemy. Gdybyśmy jednak zmuszeni byli wiedzieć, myśleć o tem, powiedzieć sobie, że zadają temu człowiekowi okrutne tortury, abyśmy istnieć mogli, że są one podstawowym warunkiem istnienia w ogólności — nie! raczej zgodzić się na to, aby nic nie istniało! raczej pozwolić rozpaść się planecie!“ (str. 75). Urywek ten odbije się szczególnem echem w naszej polskiej świadomości; zbliżenie samo się nasuwa, tłumaczy ono może moralną konieczność załamania się pokoju, który kosztem naszym utrzymywał przy życiu przedwojenną Europę.

Na zakończenie dodać należy, że Bergson przewiduje możliwość powrotu do życia prostego. Widzi on postęp, który nazywa wyłamaniem się człowieka z błędnego obracania w kole społeczności zamkniętej, jako drogę prowadzącą do osiągnięcia zasadniczej funkcji wszechświata, a jest nią realizacja bóstwa.

antyreligijnej, co wywołało najżywszy zapał wśród obecnych; zaznaczył, iż ma pozwolenie, by mówić otwarcie, — Moskwa bowiem nie lubi odsłaniać jawnie swoich planów tyczących właśnie propagandy przeciwko religji. Organem partji jest „The Daily Worker" (Codzienny Robotnik), a w nim czytamy między innemi następujące słowa towarzysza Jacksona: „Mogę wam obiecać, iż przed Nowym Rokiem zorganizujemy i rozwiniemy w tym kraju propagandę wojujących „Bezbożników", 350 działaczy już się zapisało, są oni rozmieszczeni we wszystkich oddziałach". — a dalej: „Walka antyreligijna wymaga specjalnych wiadomości, nie może wisieć w powietrzu, nie jest ona poboczną rzeczą, ale jest ściśle związana z naszą walką klasową i przeciwko kapitalizmowi. Czy wiecie, że Kościół idąc za wezwaniem Papieża, prowadzi zorganizowaną akcję? Przygotujemy się do odpowiedzi, studjując wszędzie materjalizm Marxa, poruszymy wszystkie nasze oddziały, a gdziekolwiek jeden ksiądz mówi przeciwko Rosji sowieckiej, tam my odpowiadamy przeciw-atakiem". Te obietnice Jacksona zostały dotrzymane i wszędzie szerzy się coraz gwałtowniej propaganda niewiary, przez odczyty, radjo, kina, oraz przedstawienia teatralne, podobnie jak w Berlinie i Brukselli. Specjalna trupa „The Red players" — (Czerwoni aktorzy) grała w Londynie ohydną, bluźnierczą komedję p. t. „Lady Houston talks to God" (Lady Houston rozmawia z Bogiem).

* * *

Na zakończenie, mgr. d'Herbigny dodaje jeszcze kilka słów gorącego wezwania do ogółu katolików, by łączyli się we wspólnej obronie przeciw „tej światowej ofensywie komunizmu i „Bezbożników" wojujących; przeciwko tej fali materjalizmu, która zalewa świat i pragnie ludzkość całą pogrążyć w swych odmętach, tak, by zatraciła wszelką duchową osobowość, wszelki ideał, jak to ma już miejsce w nieszczęsnej Rosji sowieckiej". Cytuje dalej słowa z gazety „Bezbożnik" z 31 października 1932 r. Nr. 50, w którym między innemi pisze: „Należy pamiętać o nakazie Lenina, że walki przeciw religji nie można oddzielić od walki przeciwko wszelkim przejawom idealizmu, bowiem idealizm filozoficzny kończy się na klerykalizmie. A zatem materjalizm, i wszędzie tylko materjalizm". — „Wobec tak otwartego wyznania swojego programu i tej woli zmaterjalizowania, czyli zniszczenia ludzkości całej, niwecząc wszelkie religje i wierzenia, cóż nam pozostaje uczynić?" — woła mgr. d'Herbigny — i czyż nie w Chrystusie i Jego Kościele widzimy jedyne zbawienie świata? Choćby dla utrzymania najprostszych warunków normalnego życia i naturalnego szczęścia, oraz zachowania godności ludzkiej, zdaje się ta pomoc Boża niezbędną. Ci, stojący na czele tego ruchu niewiary i bezbożności głośno oświadczają, iż głównym i jedynym ich wrogiem, którego pokonanie, pociągnęłoby za sobą zwycięzenie i innych, tym wrogiem wobec Moskwy i Kremla jest Watykan. „Nieprzyjaciel, to Papież". — „Ale, dodaje mgr. d'Herbigny — Papież niczym nie jest wrogiem, on tylko pragnie zbawienia wszystkich dusz, na wzór Tego, którego jest na ziemi zastępcą".

Ostatnio czytamy w jednem piśmie niemieckiem „Ost-Europa" z listopada 1932 r. głęboki artykuł pióra Gerharta Dobberta o wojnie jaką prowadzi Kreml przeciw Watykanowi: „Rzym w tej walce nietylko broni chrześcijaństwa katolickiego, ale chrześcijaństwa w ogólności, głos jego, nie jest głosem jednego tylko Kościoła, lecz głosem wszystkich, głosem wszystkiego co jest poprostu chrześcijańskiem". Moskwa zaś nieustannie atakuje Papieża i Kościół katolicki.

Wśród licznych ataków prasy komunistycznej na Akcję Katolicką, czytamy w numerze „Antyreligioźnik" z września 1932 r. między gwałtownemi obelgami miotanemi na Stolicę Apostolską i następujący zarzut: „Akcja Katolicka usiłuje bronić kapitalizm i burżuazję przeciwko światowemu proletarjatowi".

„Odrzućmy — pisze mgr. d'Herbigny — tę insynuację równie przewrotną, jak i kłamliwą, a zważmy tylko na ten zarzut nieustannie powtarzany przez Moskwę: „Stolica Apostolska jest obrońcą cywilizacji chrześcijańskiej, dodajmy, kończy autor obrońcą poprostu cywilizacji".

DR JAN MAGIERA.

# Mowa ludu liptowskiego.

**(Dr Jan Stanislav:** „Liptovske narecia" z 15 obrazami i 12 mapami. Wydanie Matice Slovenskej v Turcz. św. Martine 1932, str. 562).

Nauka słowacka jest bardzo młoda w każdej dziedzinie. Na Słowaków zwrócone są przeto liczne oczy ciekawe, jak też ten naród po światowej wojnie do głosu dopuszczony pracować będzie i jak współpracować ze światową armją uczonych. Jak dotychczas doskonale spisuje się wydział lekarski w Bratislavie, na którym co roku przybywa profesor Słowak. — W humanistyce zaś słowackiej głos mają jeszcze Czesi, którym Słowacy zawdzięczają bardzo cenne wydawnictwa bratislawskie (wydziału filozoficznego i Towarzystwa im. Szafarika).

Specjalność taka, jak dialektologja, poznanie języka na szerokiej jego przestrzeni, która u nas od Malinowskiego studjum „Ueber die Oppelnsche Mundart" przez długi szereg opracowań gwaroznawczych doprowadziła do syntezy w „Mowie ludu polskiego" Nitscha, tam — za Tatrami jest jeszcze w świtaniu i zaraniu.

Jakkolwiek budziciele czescy i słowaccy Kollar, Szafarik, Sztur, Hodża, interesowali się językiem słowackim bardzo, a Hattala ustanowił gramatykę literackiej słowaczyzny i jakkolwiek narzecze jedno (środkowo-słowackie) stało się narzędziem piśmienniczego wypowiadania się, zainteresowanie odmianami mowy ludowej nie kwitło. Profesor wiedeński wszechnicy Szembera w r. 1864 pokazał wprawdzie „Podstawy dialektologji czechosłowackiej", ale naprawdę naukowo dotknął zagadnienia tego raczej dopiero praski uczony Pastrnek, w niemieckiej pracy o fonetyce słowackiej (1888), ale i to w częście tylko drukiem ogłoszonej. Ze strony słowackiej do dziś najobfitszem w materjał jest studjum „Czambela" o wschodnio-słowackich djalektach (1906). Po nim już zjawiają się prace: Kamila Suchego o „zachodniem przymorawskiem narzeczu" (1915), prof. Ważnego naczelnika języknawczej sekcji w Matice Slovenskej, Polaków: Małeckiego i Stiebra, że pominiemy studja świeżo zmarłego prof. Polivki, dotyczące rozgraniczenia językowego terytorjum polskiego i słowackiego.

Nagle zjawia się bardzo poważne i treścią i objętością dzieło, owoc sześcioletniej pracy młodego asystenta praskiego seminarjum słowiańskiego, młodego Słowaka liptowskiego. Metodę pracy przyswajał sobie w seminarjach prof. Weingarta w Pradze, Belica, w Belgradzie, Kulbahina, w Skopja, Nitscha w Krakowie. Pod Wawelem siedział długie miesiące, blisko dwa lata, z wielkim dla siebie i dla nauki słowackiej pożytkiem. Można bez przesady zapowiedzieć, że Stanislawowe „Liptowskie narzecza" staną się początkiem, źródłem i podnietą badań gwaroznawczych w duchu nowoczesnym w Słowacji. Pomoc zaś pracownicy nowi znajdą w dość licznych odpowiedziach na ankiety Macierzy Słowackiej, a korzystać z niej będą tak ostrożnie, jak to im już pokazał Dr Stanisław.

Badaniem swojem objął 143 miejscowości ziemi liptowskiej i obszar ten podał na wojskowej mapce, która ma służyć zarazem jako podkładka dla kalkowych mapek, obrazujących zasięgi poszczególnych ważniejszych zjawisk językowych.

Przed rozwinięciem obrazu językowego uczynił autor przegląd historycznych początków liptowskiej ziemi, opierając się o dzieło A. Huszczawy o kolonizacji Loptowa. Prz z 12 wieków po Chr. ziemia liptowska jest „kompleksem lasów z bogactwem górskich potoków, zwierzyny rzecznej i leśnej, skrytem mnóstwem drogich kruszców (złota i srebra) we wnętrzach dzikich gór". Pierwsza donacja znana jest historykom z r. 1229, a "nazwa Liptów zapisana pod datą 1230 r. Systematyczna kolonizacja tej krainy odbywa się w latach 1257 do końca XIV w. Obok rdzenia słowackiego osiedlają się żywioły madziarski, niemiecki, polski, we wschodniej Liptowszczyźnie najżywiej przeprowadza kolonizację czeska rodzina szlachecka Bogomerów. Niemcy skupiali się przy złożach rud mineralnych (Niemiecka Lupcza i Ruzemberk). Polacy rozrzuceni do dziś jeszcze tworzą odrębne wysepki i na prawym i daleko poza lewym brzegiem Wagu. Temi wysepkami zajął się językoznawca Dr Małecki. Kilka osiedli zjawia się już po w. XIV, a jedna (św. Duch) zniknęła z powierzchni ziemi od ognia i miecza Rakoczego.

Historja kolonizacji dźwinie wykreśla granice donacyj większych. Jeśli zaś o same zjawiska językowe chodzi, to według nich obszar liptowski podzielić należy na trzy mniejsze obszary: przejściowe dialekty wschodnio-słowacko - środkowo-słowackie, środkowo-liptowskie z wyspą zvoleńską i zachodnio-liptowskie. Obserwatora polskiego uderzają zjawiska językowe tu i tam rozrzucone, które przypominają podobne zjawiska na terytorjum polskiej mowy n. p. liptowskie formy typu „kupuvat" a polskie „kupować" w gwarze ludowej pod Czorsztynem w Sztrbie i Vycfodnej mówią: dzum, dzwonit', gdy indzie): zvon... a także: mydło, szydło, gdy w pobliskim Vażen: szilo, myło (jak w ruskim), ale znowu w tymże Vażen mówią: gdova — jak w polskich gwarach powszechnie. Ciekawe osobliwości zapowiada nam autor w już opracowywanym Atlasie lingwistycznym i w szczegółowej dialektologicznej monografji Zvolenia.

Wielka część wiosek zachodniej Liptowszczyzny wykazuje szeroki związek z językowym obszarem orawskim. Na drodze orawsko-liptowskiej znajdujemy trzy wioski polskie: Huty, Wielkie Borowe i Małe Borowe — a na wschód od nich Teplicza. Gwarę Teplicką przedstawił już nasz autor w 1928 r. w rozprawie swej doktorskiej. O polskich osadach powiada nam, że one się słowaczą szybko, że kobiety jeszcze starają się utrzymać polską mowę, ale mężczyźni „hovoria už skoro czisto slovensky". Z kobiet służące i krawczynie już wstydzą się mówić „po borovensky", bo tak już „to len stare baby tak vravia". Na polskiej zaś wyspce językowej Szoszowie stwierdził zjawisko mazurzenia „pseszolonego", znanego nam z powiedzenia wiejskiego: „suko lyski do rosołu, a szoli do kasy". I w dolinie Revuckiej znajdziemy na Osadzie i w Łużnej wskazówki, że ludność tu osiedlona przybyła z Górnej Orawy, z pogranicza polsko-słowackiego, jeśli nie z obszaru czysto polskiego.

Nie tu miejsce na omawianie gramatycznej części dzieła. Podkreślićmy ciekawsze dla Polaka wiadomości ogólnego charakteru. Zaznaczyć zaś należy, że — jak Dr Stanislav sumiennie przestudjował z bogatem tworzywem wielką już polską literaturę gwaroznawczą i ślad tego czytania uwyraźnił silnie — tak polski gwaroznawca jutrzejszy nie będzie mógł pominąć wyników naukowych językoznawcy słowackiego w studjum narzeczy naszych.

O książce zaś samej wspomnieć się godzito, bo jest ona stworzona metodą, w lingwistyce krakowskiej stosowaną, bo autor jej między nami żył i pracował, a przedewszystkiem, że „Narzecza liptowskie" są dzielem pierwszej wagi w rozwoju dialektologji słowackiej, a znać, co w kulturze u sąsiada jest wartościowego, jest naszym obowiązkiem kulturalnym.

ROMAN A. CHORÓBSKI.

# Film i wojna.

Wojna na ekranie? Wojna taka, jaką nigdy nie była. Wojna przy dźwiękach trąbki, przy warkocie bębnów, piękna, wzniosła, heroiczna; bohaterski szał walki, upojenie zwycięstwa. Kino podniecа, zapala. Można odnaleźć ten punkt widzenia w retorycznem „Verdun", w „Wielkiej paradzie", w filmach lotniczych i marynarskich amerykańskich i angielskich, w filmach niemieckich Hugenberga.

Wojna kinowa gardzi wojną na ziemi, w grzęskiem błocie. Jej wymarzoną domeną jest powietrze, niebo, tu może nabrać poetyczniejszego wyrazu: „Skrzydła", „Patrol o świcie", „Cztech lotników".

Nad ziemią, pod ziemią, na wodzie, pod wodą, w powietrzu — rozgrywa się wojna współczesna. A ponieważ kino jest w poszukiwaniu elementów epicznych i lirycznych, których tak brakuje w życiu, znajduje bogaty temat w tej rzezi ogólnoludzkiej.

Samolot, broń elity, jest tematem szczególnie ulubionym; przecież uskrzydlona śmierć jest piękniejsza niż śmierć w gnijącem błocie! I korzystając z zainteresowania, jakie towarzyszy wszędzie lotnictwu, kino ma zapewnione powodzenie; jeżeli wyprodukuje obraz, będący amalgamatem elementów poetycznych lotnika i podniosłego nastroju bitwy.

... Pięknie jest, nieprawdaż, umierać na tle błękitnego nieba, wśród dymu spadającego aparatu...

Przez tę płytkość i straszne zmyślania, rzeczywistość, że istnieje śmierć i zmora wojny, zatraca się, ginie, ustępuje miejsca rozrywce, sportowi, brawurze, bunczucznej elegancji.

To co nam pokazują i w co nam każą wierzyć — to nie jest wojna: kino i tym razem chce nas zmylić, dać nam obraz spaczony, fałszywy.

I tylko dwa filmy ukazują nam nagą, okrutną prawdę: „Czterech piechurów" i niektóre fragmenty „Na Zachodzie bez zmian". Są to jedyne obrazy prawie, że dokładnie, ukazujące ogrom potwornego, koszmarnego przymusu i zwątpienia, rodzaj upiornej symfonji ludzi, którzy się zabijają.

Te dwa filmy są — dotychczas — najważniejszemi obrazami wojny...

Wojna w tych filmach — to kolektywne morderstwo, zwane bohaterstwem, naturalny katalizm, niepowstrzymany, przeciw któremu nie można przeciwdziałać. Filmy zabijania się i rezygnacji, zwątpienia.

— — — — — — — — — —

Film tak pojęty, jak go rozumie przeważna ilość realizatorów filmowych, może stać się i rzeczywiście staje się świetną bronią propagandy. Podczas wojny, odbył swą „służbę wojskową", jak myśl i religja; postępował za oddziałami, żeby je rozerwać, tak po stronie aljantów, jak i państw centralnych.

Anglicy, Francuzi, Niemcy, Amerykanie jednogłośnie uznali potężną wartość propagandy zapomocą filmów. General Ludendorff — w swych wspomnieniach stwierdza, że „kino oddziaływujące w sposób bardziej przekonywujący i dobitniejszy, niż słowo pisane" podtrzymywało prestige germański u państw neutralnych. George Kril, prezydent Biura propagandy zapomocą filmu w Waszyngtonie, skonstatował z satysfakcją, że produkcja i rozprzestrzenienie filmów amerykańskich mogły „skutecznie zwalczać wysiłek nieprzyjacielski" na terenie propagandy. W Anglji lord Northcliffe, we Francji Poincaré i Clemenceau „także sobie gratulowali dobrych usług oddanych przez film krajowi".

Był on — wszędzie — podczas wojny zorganizowany na dwu głównych bazach: bawić i uczyć. Przedstawienie zbiorowe działa na tłumy w mundurach, które maszerują, walczą czy obozują w Karpatach, Prusach Wschodnich, Flandrji, równie dobrze jak w Salonikach, w Syrji. Nie można zmusić żołnierza, aby czytał podczas wypoczynku książkę lub broszurę; ale zgodzi się z chęcią na seans kinowy, urządzony dla niego w baraku kantyny.

I według rozkazu: kino winno dać obraz wojny przynajmniej znośny, jeżeli nie miły, — wzbudzać zapał i bohaterstwo oddziałów. — ukazywać nieprzyjaciela w takiem świetle, żeby wzbudzał oburzenie i nienawiść, — dawać obraz potęgi i sukcesów odnoszonych przez kraj, któremu się służy.

W grudniu 1917 r. armja niemiecka miała na froncie zachodnim 326 stałych kinoteatrów. Z początku, filmy były robione tak mieudolnie, obraz wojny tak swobodnie deformowany, że żołnierze niemieccy sami się z tego śmiali, że został wydany rozkaz specjalnemu departamentowi ministerstwa wojny w Berlinie, żeby filmy nakręcano bardziej „prawdopodobnie".

Tak też zrobiono i kino — jak komunikat wojenny — świetnie spełniało swą rolę, na froncie i na tyłach.

Nigdy bardziej, jak podczas wojny, nie widziano kina na usługach straszniejszego konformizmu, sławienia ogólnoludzkich hekatomb.

W Ameryce zrodziła się cała serja filmów propagandowych z temi samemi tematami i częstem ukazywaniem się gwiaździstego sztandaru. Wysiłek angielski koncentrował się na wykazywaniu potęgi floty. W carskiej Rosji specjalna organizacja, komitet Skobelewa, wyróżniła się produkcją patrjotyczną o rzadkiej płytkości, gdzie widziało się żołnierzy rosyjskich umierających z portretem cara na piersiach...

Wszystkie te filmy, rozproszone w państwach neutralnych miały budzić sympatje dla państw wojujących.

Ta sama robota w sensie przeciwnym była dokonywana w Berlinie. Departament filmów propagandowych ministerstwa wojny produkował, dostarczał i wypożyczał filmy, a nawet tworzył kadry aktorów, nakręcających sceny wojenne. Tematy: Gott strafe England i barbarzyństwo wojsk kolorowych francuskich, były tutaj wyzyskane do ostatnich granic. Niektóre filmy opiewały łagodność żołnierzy niemieckich w krajach okupowanych, bohaterstwo oficerów i t. d.

...Dzisiaj, dzięki filmowi dźwiękowemu mamy możność tworzenia lepszych filmów wojennych. Jakże świetnie kino dźwiękowe potrafi oddać huk samolotu, świst szrapneli, terkot karabinów maszynowych, przeciągły jęk rannych...

## SZACHY.

Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Red. L. Tuhan - Baranowski, Warszawa, Piusa XI, 62, m. 4.

**ZADANIE Nr. 6.**

A. Ellermann.

I/II nagr. ex aequo.

Mat w 2 posunięciach.

(Kc6, Hd7, Wc5 h5, Gh8 f1, Sd5 p: b2 e6 = Kd4 He4, Gb1 e3, Sa3 p: d2 f4 f3 g6).

**Z Polskich turniejów zadaniowych.**

**Rozstrzygnięcia konkursu 2 matów.** Według oceny sędziego L. Tuhan-Baranowskiego odznaczenia przypadły w następującej kolejności:

**I/II nagroda ex aequo:** A. Ellermann (patrz Nr. 6), oraz G. Cristoffanini (Kc8, Hf8, We1 h5, Ge2, Se6 e2, p: h3 c7 f5 g7 = Ke5, Hf3, Wa5 a4, Gh2 h1, Sa8, p: b6 c6).

**III nagroda:** M. Wróbel (Kh8, Hf1, Wd8 e2, Ga2 b4, Sb8 e1, p: g3 = Ke5, We3, Ga1 h5, Sa3 h6, p: a6 d3 e4 f7 f6 g5).

**I wzm. zaszcz.:** R. Büchner (Ke7, Hg1, Wd8 g5, Ga5 e2, Se5 f6, p: d2 = Ke5, We4 g2, Ge2 f2, p: a4 b5 c6 c7 f4).

**II wzm. zaszcz.:** A. Ellermann (Kc8, Hd7, Wa5 b4, Gh2 d3, Se7 e5, p: f5 f2 h3 = Kf4, Wa4 c4, Gd8, Se2 h4, p: a3 g5 g2).

**III wzm. zaszcz.:** R. Cofman (Kg5, He3, We3 h6, Ga8 a5, Sa4 c5, p: b6 e6 = Kd6, Wa5, Gc4, Se2 g6, p: a6, b3, d3 e7).

**IV wzm. zaszcz.:** E. E. Westbury (Kf1, Ha3, We7 h3, Gb1, Sd5 c5, p: c4 f4 = Kd4, We6, Ga1 d7, Sf8 f2, p: c7 e3 f5).

**V wzm. zaszcz.:** G. H. Drese (Kd1, Hg1, Gf5, Sc4 e6, p: h4 = Kf3, Gh1, Sb3 f7, p: d2 g4 h5).

**Pochwały ex aequo otrzymali:** L. Apro (1 Gf7), F. Böhm (1. Wc3!) F. Fleck (1. Sf2) E. Goldschmiedt (1. e4!) Grzankowski (1. Wb5!) J. Fux (1. Sc4) A. F. Janovcic (1. Hc8!) J. Solhem (1. Ha7!) A. Mari (1. Sa5!) R. Büchner (1. Gb7!) M. Pfeiffer (1. Hc6!).

**Z turniejów korespondencyjnych.**

**Grupa II:** pp. Uczestnicy proszeni są o podanie stanu swych partyj.

**Grupa mistrzowska:** Milewski ½ — Korenblit. Milewski 0 — Tytor. Korenblit 0 — Wagner, Tytor 1 — Korenblit.

**Grupa tematowa:** Uprasza się o rozpoczęcie gry!! **Inż. C. Uthke, Dąbrowa Górnicza, ul. Sienkiewicza Nr. 19** jest 6 uczestnikiem tej grupy.

## BRIDGE.

**ZADANIE Nr. 6.**

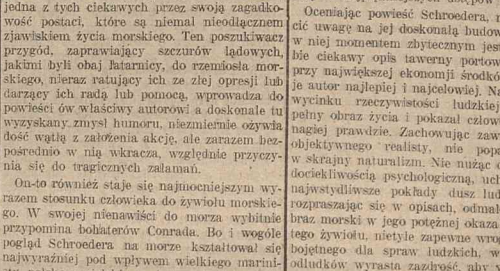


Karo atu. A wychodzi 1 bierze jeszcze 8 lew.

**Rozwiązanie zadania z dnia 26. II. br.**

Y nie gra wcale. AB mają dwie lewy w piki. Na drugą X musi zrzucić się w innym kolorze, co wyraźnie dalsze lewy AB. I znowu przy drugiej lewie w ten nowy kolor X musi zrzucić się w jakimś nowym kolorze. Tak idzie do końca. Warjanty są przeto dość łatwe.

Dobre rozwiązania nadesłali pp. Turowski (najlepiej umotywowane i bardzo dokładne!) Zakrzewski, Wagner, S. T., „Lubicz" i Biernacki.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI.

# Zazdrość i morze.

**Nowa powieść Artura Schroedera.**

—ooo—

(Artur Schroeder: W latarni. Powieść. Kraków 1933. Wydawnictwo Literacko-Naukowe (Wojciech Meisels). Str. 313.)

Nowa powieść autora „Orląt". „Ostatniego Hamleta", „Hrabiego" i „Świateł na wodzie" nie pozostaje w żadnym stosunku zależności do głośnej już „Zazdrości i Medycyny" Michała Choromańskiego. Drukowano ją w odcinku „Czasu" o rok wcześniej, zanim ta ostatnia ukazała się na półkach księgarskich. Mimowoli wszak narzuca się porównanie obu tych utworów, z których nadto żaden nie uległ wpływowi słynnej „Uwiezionej" z wielkiego cyklu powieściowego Prousta. Z powodu Choromańskiego zresztą możnaby mówić raczej o pewnem pokrewieństwie duchowem z Mauriaciem. Schroedera natomiast wypadłoby zaliczyć do szkoły psychologicznej Bourgeta. W każdym bądź razie zarówno „Zazdrość i Medycyna" Choromańskiego jak i „W latarni" Schroedera mają wybitne piętno tej wysokiej klasy pisarskiej, jaka jest właściwa francuskiej twórczości powieściowej. Nie chodzi tu o ustalenie hierarchicznych wartości, lecz o ten wspólny obu naszym pisarzom klimat artyzmu, przez który powieści ich, niezależnie od swoich odrębnych cech, są w naszej literaturze współczesnej wkładem o najlepszym poziomie europejskim.

Aby z uczucia zazdrości wydobyć najwyższe napięcie epickie, Proust wprowadza sytuację wyjątkową, co mu pozwala na najdrobiazgowszą analizę psychologiczną, w której ten znakomity pisarz okazał się mistrzem w swoim rodzaju jedynym i niepześcignionym. Sugestywność opowieści Choromańskiego wynika z dramatycznej stylizacji życia, w jej skrótach psychologicznych charaktery i uczucia wyolbrzymiają się do wręcz niesamowicie koszmarnych wymiarów. Schroeder, u którego uczucia subtylizują się w przemilczeniach lub niedomówieniach, rozwija fatalistyczny bieg wypadków z nader szczęśliwego pomysłu sytuacyjnego, dzięki czemu powieść dzieje się w ramach wprawdzie niecodziennej, lecz najprawdopodobniejszej rzeczywistości. Aż po zakończenie, w którem tragiczne rozwiązanie nabiera pewnej teatralizacji, podkreślonej nadto w świetnej zresztą pointcie, gdy po śmierci dwóch rywali kobieta zapala światło na morskiej latarni. W tym jedynym w całej powieści momencie wprowadził autor nieco ostry skrót artystyczny, który nadto czytelnik ma prawo dwojako interpretować. Bądź, jako gest obowiązku, wzywający do strzeżenia płynących okrętów przed niebezpieczeństwem. Bądź też, jako odruchowe zwycięstwo biologicznego prawa do życia.

Postać Anny jest wogóle w tej powieści, naturą najbardziej problematyczną, tembardziej, że właściwie widzimy ją niemal wyłącznie zewnątrz, względnie przez pryzmat uczuciowy patrzących na nią mężczyzn. Odtworzył ją autor z subtelną wnikliwością charakterologiczną, odznaczającą się zwłaszcza dobrym umiarem, aby tej postaci, ukazanej raczej konturowo, nigdzie nie przerysować. Anna, choć jej psychika jest również należycie zindywidualizowana, przez swoją rolę jedynej kobiety na odludnej strażnicy nadmorskiej staje się raczej symbolem kobiecości.

Właściwymi aktorami powieści są dwaj mężczyźni, zaprzyjaźnieni towarzysze broni, jako inwalidzi wspólnie obsługujący latarnię morską na odludnym cyplu skalnym. Anna, jednemu żona, drugiemu po latach odnalezionа przyjaciółka dzieciństwa i młodości, staje się między nimi przyczyną powikłań, doprowadzających do tragicznego zakończenia. Istotnym powodem jest podejrzliwość męża, coraz opanowywanego przez uczucie zazdrości i pod tym wpływem ulegającego potężniejącemu rozkleiszywaniu w sobie zwierzęcia. Charakterystykę Karola podkreśla autor przez jego półinteligentwo, postawione nadto równocześnie wobec dwu obcych mu dotychczas żywiołów: kobiety i morza. Jego towarzysz Adam, niesłuszne choć nie bez wewnętrznego powodu podejrzewany przez Karola o rywalizację w stosunku do kobiety, górujący nad nim inteligencją i samoopanowaniem, odszedłby zapewne w spokoju, jak już postanowił, gdyby nie stał się świadkiem brutalnej sceny małżeńskiej. Charakteryzując Adama, jako postać szlachetnego mężczyzny, umiał go jednak autor odtworzyć z dobrym umiarem prawdy życiowej. Najpełniej wszakże i najdokładniej wypadł Karol, zarówno w swej arcyludzkiej przeciętności, jak i w dziejach rozwijającej się w nim zazdrości. Uczucie to, przedstawione w kolejno nasilających się przypływach, chwilowo tamowane, aby następnie tem mocniej wybuchało, odmalował autor z równie dogłębną wnikliwością, jak i w sposób, świadczący o dużej bystrości obserwacyjno-analitycznej. Pod względem psychologicznym świetnie przeprowadzony motyw ten został też doskonale wyzyskany jako więźba budowy powieściowej.

Przysłowiowym złym duchem Karola jest trzeci mężczyzna powieści, Józef zwany poprostu Marynarzem, stary wyga i wilk morski, jedna z tych ciekawych przez swoją zagadkowość postaci, które są niemal nieodłącznem zjawiskiem życia morskiego. Ten poszukiwacz przygód, zaprawiający szczurów lądowych, jakimi był obaj latarnicy, do rzemiosła morskiego, nieraz ratujący ich ze złej opresji lub darzący ich radą lub pomocą, wprowadza do powieści ów właściwy autorowi a doskonale tu wyzyskany zmysł humoru, niezmiernie ożywia dość wątłą z założenia akcję, ale zarazem bezpośrednio w nią wkracza, względnie przyczynia się do tragicznych zalamań.

On-to również staje się najmocniejszym wyrazem stosunku człowieka do żywiołu morskiego. W swojej nienawiści do morza wybitnie przypomina bohaterów Conrada. Bo i wogóle pogląd Schroedera na morze kształtował się najwyraźniej pod wpływem wielkiego marinisty polsko-angielskiego. Autor obrał tu sobie najdoskonalszy wzór literacki, nie naśladował go jednak niewolniczo, lecz jakby wchłonął w siebie, aby przetworzyć go na swoją potrzebę. I choć np. w opowiadaniu Marynarza, którego tematem jest znowu zazdrość o kobietę na tle morza, możnaby również wskazać echa Conrada, powieść Schroedera jest jednak przeniknięta bezpośrednio odczuciem morza. Obecność tego żywiołu przejawia się nietylko w pysznym krajobrazie, lecz i w duszach ludzkich. Całe zaś szczupłe środowisko latarni morskiej przedstawił autor z podziwu godną intuicją. Chwile, w których do środowiska tego wprowadza psa, później ziemię z sadzonkami kwiatów, wreszcie klatkę z kanarkiem, należą do najpiękniejszych ustępów powieści.

Oceniając powieść Schroedera, należy zwrócić uwagę na jej doskonałą budowę. Jedynym w niej momentem zbyteczym jest sam w sobie ciekawy opis tawerny portowej. Zresztą przy największej ekonomji środków wyzyskał je autor najlepiej i najcelowiej. Na szczupłym wycinku rzeczywistości ludzkiej odtworzył pełny obraz życia i pokazał człowieka w jego nagiej prawdzie. Zachowując zawsze dystans objektywnego realisty, nie popadł nigdzie w skrajny naturalizm. Nie nużąc drobiazgową dociekliwością psychologiczną, uchylił jednak najwstydliwsze pokłady dusz ludzkich. Nie rozprzestrzenia się w opisach, odmalował krajobraz morski w jego potężnej okazałości. Na tle tego żywiołu, nietyle zapewne wrogiego, ile obojętnego dla spraw ludzkich, wśród drogą odludków wyrasta zazdrość, aby wkońcu zginąć w odmętach morskich. Ale sygnały płynącego statku wzywają do obowiązku. Życie nadal trwa.

**P. K. O. PEWNOŚĆ — ZAUFANIE**
**Miljon stałych klijentów**
**622 miljony wkładów oszczędnościowych i czekowych**
**23 miliardy rocznego obrotu**
**Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P. K. O.**
**P. K. O. ustawowo gwarantuje tajemnicę wkładów.**

## Odczyt o Batorym w Budapeszcie.

W węgierskim Związku Narodowym w Budapeszcie, z inicjatywy sekcji polskiej Związku, wygłosił prof. Tomscanyi w ramach cyklu odczytów o Batorym, odczyt p. t.: „O królestwie polskiem Stefana Batorego". Prelegent, doskonały znawca historji polskiej, nakreślił dzieje panowania Stefana, podnosząc ogromne zasługi bohaterskiego króla około rozbudowy potęgi Polski i kultury narodu polskiego. Prof. Tomscanyi omówił również szczegółowo walkę Stefana Batorego o poszanowanie władzy królewskiej. Na odczycie byli obecni członkowie federacji węgiersko-polskiej z bar. Nyarym i p. Jaszem na czele, prezes Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech Dr Bartel, przedstawiciel poselstwa R. P. i liczni przyjaciele węgierscy Polski. Odczyt odbił się szerokiem echem w prasie węgierskiej.

## Sport i wychowanie fizyczne.

**Kusociński na starcie.** Janusz Kusociński po raz pierwszy w tym sezonie startować będzie dnia 3 maja w narodowym biegu na przełaj.

**Nowe pismo sportowe.** W najbliższy poniedziałek ukazać się ma pierwszy numer nowego tygodnika sportowego p. t. „Kurjer sportowy". Redaktorem naczelnym nowego tygodnika będzie Janusz Kusociński.

**Sztuczne lodowisko w Warszawie.** Walne zebranie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego upoważniło zarząd towarzystwa do wydatkowania kwoty około 2 miljonów zł na urządzenie w przyszłym sezonie zimowym sztucznego lodowiska na torze Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej.

**Międzypaństwowy turniej hokejowy.** Zakończony został w Londynie trójmecz hokejowy, rozegrany pomiędzy reprezentacjami Kanady, Stanów Zjednoczonych i Anglją. W ostatnim meczu amerykańska drużyna Massachussets Rangers pokonała Anglję 5:2. Ponieważ po zakończeniu trójmeczu drużyna kanadyjska i amerykańska posiadają jednakową ilość punktów, przeto możliwe jest odbycie dodatkowego decydującego spotkania.

## Teror jako fundament regime'u.

Od szeregu miesięcy nadpływają z Rosji wiadomości o wzmożeniu się teroru. Stałe ekspedycje karne w celu utrzymania w ryzach buntujących się kołchozów, specjalne komisje G. P. U. rozrzucone po całym kraju i rozstrzygające bezapelacyjnie na miejscu tak zwane zbrodnie sabotażowanego szkodnictwa, rozstrzelanie w Moskwie przeszło trzydziestu rzekomych sabotażystów, wśród których znaleźli się i dygnitarze sowieccy, aresztowanie inżynierów angielskich — to długa litanja wzmożonego pozornie teroru, który obecnie został rozszerzony przez nowy ukaz wszechwładnego Kremla. Według informacji korespondenta „Times'a" z rozporządzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego w całej Rosji został wprowadzony stan wyjątkowy. Sądy zostały pozbawione znacznej części swoich funkcyj, które przeszły do G. P. U. (czeki), obdarzonej szerokiemi pełnomocnictwami z prawem nakładania wszelkich kar, do kary śmierci włącznie. Nowe to rozporządzenie wywołane zostało przez coraz bardziej wzmagającą się nieprawowierność funkcjonarjuszy państwowych, tworzących całe szajki sabotażystów (wreditielej), mających rzekomo na celu urządzanie wybuchów, psucie maszyn i t. d. Tego rodzaju sprawy będą odtąd podlegać G. P. U., który ma nakazane stosowanie kar najsurowszych. Na wyroki G. P. U. apelacji nie będzie — są one ostateczne. Wyroki śmierci mają być wykonywane w ciągu kilku godzin. Nowy ten dekret ma rzekomo dotyczyć i świeżo aresztowanych wraz z Anglikami inżynierów

Więc nowa fala teroru?...

Bynajmniej.

W tym kraju nieszczęsnym cały régime państwowy, cały układ gospodarczy i społeczny oparty jest na terorze. Teror w Rosji sowieckiej nie jest stanem przejściowym, lecz permanentnym. Z teroru urodził się sowietyzm, bez teroru ani jednej chwili istniećby nie mógł. Dzisiejszy napływ zawsze czujnej jego fali spowodowany został przez katastrofalny stan nastroju nietylko ludności niepartyjnej i biernej, lecz coraz większej ilości frondujących towarzyszy partyjnych, wywołany załamaniem się piatiletki oraz całej akcji kołchozowej, którym towarzyszy widmo głodu.

Niepokojącym jest zwłaszcza nastrój robotników, głównej dotąd podpory bolszewizmu. Dzięki ukazowi Stalina o osłabieniu tempa nowej piatiletki, rozpoczętej z rokiem 1933 — pisze korespondent „Times'a" — we wszystkich gałęziach sowieckiego przemysłu i prawie we wszystkich działach administracji rozpoczęło się systematyczne zmniejszanie składu pracowników. Setki tysięcy robotników (ukwalifikowanych i nieukwalifikowanych) straciło pracę. W samej Moskwie według list urzędowych, znalazło się na bruku około 90.000 bezrobotnych. Sytuację ich pogarsza inny dekret usuwający bezrobotnych z systemu otrzymywania produktów żywnościowych. Według tego nowego prawa, jeżeli robotnik przemysłowy usuwa się ze służby, bez własnej jego winy, to zachowuje prawo otrzymywania kart żywnościowych w ciągu 15 dni, ale nie dłużej. Jeżeli został uwolniony za „naruszenie dyscypliny pracy", kartę żywnościową odbiera mu się natychmiast. To znaczy, że musi kupować produkty na wolnym rynku, gdzie kilo chleba kosztuje 10 rubli, kilo masła 70 rubli, jedno jajko półtora rubla, litr mleka 6 rubli.

Położenie zwolnionego robotnika — pisze dalej korespondent — jest istotnie tragiczne; jeżeli nie może wyjechać z miasta, musi kraść, albo umierać z głodu. Znaczna część bezrobotnych już wyjechała lub wyjeżdża do swoich wiosek rodzinnych, lecz to sytuacji ich nie polepsza, bo i na wsi panuje powszechnie głód.

Tak się dzieje na całej przestrzeni Związku sowieckiego. Tragiczne postacie ludzi skazanych na straszne przeżycia głodowe opuszczają nietylko fabryki, lecz i instytucje administracyjne. Zredukowane głodomory w ogromnej liczbie są zarejestrowanymi komunistami, dzięki czemu niebezpieczna fronda szerzy się i w szeregach bolszewickich, dosięgając czasem nawet wierzchołków partji.

Ten stan, jeżeli nie groźnego, to w każdym razie niebezpiecznego fermentu jest rezultatem eksperymentalnego szału ubiegłych lat czterech. Aby go w śmiertelnem milczeniu utopić, moskiewski G. P. U. otrzymał specjalne pełnomocnitwa i aby sytuację, a więc władzę sowiecką uratować, rozpoczął trzecią fazę nigdy nie zamierającego teroru, który władzę bolszewicką przedtem stworzył, potem utrwalił, a dzisiaj — ratuje.

*Ed. P.*

# Afera Skody w Bukareszcie.

Od kilkunastu dni uwaga opinji rumuńskiej skupia się około afery szpiegowskiej i korupcyjnej, reprezentanta znanej fabryki broni Skody w Czechach Zeletzky'ego. Wyjście jej na światło dzienne spowodowane zostało przez niespodziewane wyniki rewizji dokonanej w mieszkaniu Zeletzky'ego w związku z jego nadużyciami natury podatkowej, które usiłował zatuszować przy pomocy wpływowych osobistości; zabiegi te nie wydały jednak rezultatu, gdyż tymczasem cała sprawa została w formie interpelacji przedstawiona w parlamencie przez posła Lupu, powodując całą lawinę sensacyjnych rewelacyj. Okazało się, że w papierach Zeletzky'ego znajduje się całe archiwum ważnych dokumentów wojskowych, wskazujące na dwojaką czynność Zeletzky'ego, szpiegowską i korupcyjną, wynika z nich bowiem, że cały szereg bardzo ważnych dokumentów wojskowych rumuńskich, które Zeletzky wydobywał od kół wojskowych rumuńskich w związku, a czasem pod pozorem związku ich z zamówieniami w fabryce Skody, komunikowane były sztabowi rosyjskiemu. Rolę łącznika pełniła żona, czy jak chcą inni, przyjaciółka Zeletzky'ego. Jakie dane zdobywano tą drogą dowodzi fakt, że w papierach Zeletzky'ego znaleziono raport dzisiejszego ministra wojny, a ówczesnego szefa sztabu gen. Samsonovici, sporządzony tylko w 1 egzemplarzu, a tyczący zdolności produkcyjnej rumuńskiego przemysłu wojennego. Znaleziono też kopje protokołów rumuńskiej rady obrony państwa.

Jedną z głównych spraw oświetlonych przez materjały znalezione u Zeletzky'ego ma być wielkie zamówienie rumuńskiego ministerstwa wojny z r. 1930. Komisja wysłana po odbiór zamówionego wówczas materjału wojennego uznała go za nienadający się do użycia, wobec czego nie dostarczono go, ale kontrakt mimo to pozostał w mocy. Znaleziono też wśród nich list, gen. Popescu, jako sekretarza generalnego ministerstwa wojny, w którym generał proponuje fabryce Skody zamówienie w wysokości 30 miljonów lei, z tem, że 20 proc. z tego otrzyma jako prowizję, a fabryka będzie zobowiązana dostarczyć materjału wartości tylko 17 miljonów lei, czyli zarobi ponad zysk normalny dalsze zgórą 20 proc. Ponadto znaleziono korespondencję Zeletzky'ego z zarządem fabryki Skody, z żądaniami prowizji dla różnych wysoko postawionych osobistości rumuńskich, z tem uzasadnieniem, że bez nich fabryka nie otrzyma zamówień.

Rewelacje na temat działalności Zeletzky'ego podziałały nawet na przyzwyczajenią do sensacyjnych afer opinję rumuńską w sposób elektryzujący. Zeletzky został aresztowany; rząd po udzieleniu pewnych uspokajających wiadomości, przyrzekł surowe śledztwo, odmówił jednak podania nazwisk osób wplątanych w aferę Zeletzky'ego. W konsekwencji dochodzeń popełnił samobójstwo gen. Popescu, obecny dowódca I-go korpusu w Brajowie, uprzedzając przybycie wysłanego doń dla dochodzeń generała.

Rzecz istotnie nabiera bardzo doniosłego znaczenia, nietylko dla wewnętrznych stosunków rumuńskich, które oświetla w sposób bardzo jaskrawy. Jest ona wszakże charakterystyczna i ze względu na działalność fabryki Skody. Przed kilku tygodniami z racji zawarcia paktu genewskiego przez małą koalicję podkreślono, zwłaszcza ze strony francuskiej, znaczenie tej fabryki dla zaopatrzenia wojennego państw małej koalicji. Rewelacje bukareszteńskie powodują w tej mierze pewne wątpliwości.

## Uroczysta inauguracja Roku Świętego.

**Citta del Vaticano** 1 kwietnia.

(PAT) Papież dokonał dziś otwarcia Wielkich Wrót Bazyliki św. Piotra, która to ceremonja stanowi rozpoczęcie Roku Świętego. Ceremonja odbyła się w obecności najwyższych przedstawicieli duchowieństwa i zakonów oraz olbrzymich tłumów pielgrzymów, przybyłych z całych Włoch i zagranicy. Obecny był także b. król grecki Jerzy z członkami swej rodziny, oraz księżniczka belgijska Stefanja, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele władz wojskowych oraz dworu. Jednocześnie odbyły się analogiczne ceremonje w bazylikach św. Pawła, Santa Marta Maggiore i św. Jana Laterańskiego, gdzie aktu otwarcia wrót dokonali kardynałowie. Ceremonja odbyła się przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów rzymskich.

## Mussolini zaprzecza

**Waszyngton** 1 kwietnia.

(PAT) Ambasador włoski w Waszyngtonie Rosso ogłosił następujące zaprzeczenie wiadomości o projektach Mussoliniego, dotyczących rewizji granic w Europie: Proszę Pana kategorycznie zaprzeczyć wiadomościom, wyłuszczającym rzekome propozycje włoskie, dotyczące terytorjalnych zmian w Europie, **informacje, zawarte w telegramach prasowych są czystym wymysłem.** Podpisany Mussolini.

## Przerwanie antyżydowskiego bojkotu.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) Min. uświadomienia narodowego Dr Goebbels złożył wobec prasy niemieckiej oświadczenie, że kampanja oszczercza przeciw Niemcom zagranicą przekroczyła swój punkt kulminacyjny. Wobec powyższego rząd Rzeszy postanowił, **aby dzisiejszy dzień bojkotowy przerwać wieczorem i odroczyć do środy godz. 10 rano.** O ile do tego czasu heca antyniemiecka zagranicą nie ustanie bojkot zostanie wznowiony z o wiele większą gwałtownością.

## „Il y a la maniére".

**Berlin** 1 kwietnia.

(PAT) Komitety bojkotowe w Berlinie wydały nakaz, aby posterunki partyjne strzegące wejść do sklepów żydowskich, **wszystkim kupującym u żydów wyciskali na twarzach stempel z napisem „My zdrajcy kupowaliśmy u żydów".** Podobne represje, jak donosi Biuro Conti, były stosowane przez oddziały szturmowe już dzisiaj w Annabergu, w Saksonji.

## Nowy pancernik niemiecki.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) W Wilhelmshafen spuszczony został dziś na wodę nowy niemiecki pancernik typu „B", który otrzymał nazwę „Admirał Scheer". Matką chrzestną nowego pancernika była córka admirała Scheera. Równocześnie odbyła się dziś w Wilhelmshafen uroczystość wcielenia nowego pancernika „Deutschland" do służby czynnej. Okręty wojenne znajdujące się w porcie udekorowane są flagami, między któremi widnieją także flagi hitlerowskie.

## Zawalony tunel.

**Berlin** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) W tunelu kolejowym między Pirmasens a Biebermuehle podczas robót reparacyjnych zawaliło się sklepenie na długości 3 metrów. W parę minut potem nadjechał pociąg towarowy i wykoleił się na gruzach, przyczem kilka wagonów uległo zniszczeniu. Dwie osoby z załogi pociągu odniosły ciężkie rany. Z robotników zajętych przy naprawie tunelu 2 zostało zabitych a 5 odniosło rany.

## Skutki huraganu.

**Nowy York** 1 kwietnia.

(PAT) Ze stanów nawiedzonych orkanem donoszą, że zabitych zostało przeszło 60 osób. W zniszczonych przez tornado wsiach znajdują się setki rannych. Najwięcej ofiar naliczono w stanie Missisipi.

## Kawały prima aprilisowe.

**Białogród** 1 kwietnia.

(Tel. wł.) „Belgradzkie Nowosti" z okazji 1 kwietnia podały w formie sensacyjnej wiadomość o dokonanym zamachu na Hitlera. W sprawie tej interwenjował u rządu jugosłowiańskiego poseł niemiecki.

### TEATR I MUZYKA.

**TEATR WIELKI:** Dziś **„Madame Butterfly"**, jutro teatr nieczynny.
**TEATR LETNI:** Dziś komedja **„Ach, ta gotówka!"**. W niedzielę o godz. 4 po południu **„Szczęście od jutra"**.
**TEATR POLSKI:** Codziennie wieczorem **„Marjusz"**. W niedzielę o godz. 4 po południu **„Szczęście od jutra"**.
**TEATR POLSKI** wystąpi 8 bm. z premjerą p. t. **„Polska skrzydlata"**. Jest to apoteoza lotnictwa polskiego w interpretacji M. Cholewińskiej i M. Stępa. Równocześnie odbywają się już próby nad nowoczesną przeróbką sławnych „Ptaków" Arystofanesa według pomysłu jednego z awangardzistów francuskich Bernarda Zimmera, która w teatrze Polskim wystawiona będzie w transkrypcji Tuwima i reżyserji Węgierki.
**TEATR NARODOWY:** Powtórzenie premjery **„Ten, którego biją po twarzy"**.
**TEATR NOWY:** Codziennie **„Cień"**.
**TEATR ATENEUM:** Dziś premjera **„Krzyczcie Chiny!"**.
**TEATR KAMERALNY: „Handlarze sławy"**.
**TEATR ŻEROMSKIEGO:** Dziś **„Róża"**.
**TEATR 8.30:** Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce"**. W niedzielę po południu **„Peppina"**.
**TEATR MORSKIE OKO:** „Rewja miłości".
**TEATR BANDA:** Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.
**TEATR ALHAMBRA:** Nowy urozmaicony program.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW.

**Adrja:** „Pieśń serc".
**Apollo:** „Pod Twoją obronę" film wyświetlany pod protektoratem Akcji katolickiej archidiecezji warszawskiej.
**Atlantic:** „Naucz mnie kochać".
**Casino:** „Kochać każdemu wolno".
**Capitol:** „Boczna ulica" i „Kobieta w Monte Carlo".
**Colosseum:** „Gdybym miał miljon".
**Europa:** „Madame Butterfly".
**Filharmonja:** „Mumja".
**Hollywood:** „Mąż z urojenia" i rewja „Gdy wojsko idzie..."
**Majestic:** „Gdy kończy się miłość".

## Radjo.

**Transm. uroczystości „Świętego Roku" z Watykanu.**

Jedną z największych transmisyj, jakie zna historja radjofonji światowej, była niewątpliwie transmisja przebiegu uroczystości „Roku Świętego" z Watykanu, nadana przez „Polskie Radjo" w sobotę 1 kwietnia. Świat chrześcijański obchodzi w roku bieżącym 1900-ną rocznicę śmierci Chrystusa Pana. Dnia 1 kwietnia otwarte zostały wrota Katedry św. Piotra — ceremonja, w której uczestniczył Ojciec Święty. Przebieg tych wspaniałych uroczystości na życzenie Ojca Świętego, który żywo interesuje się rozwojem radjofonji, był transmitowany na cały świat, aby za pośrednictwem radja umożliwić wszystkim wiernym udział w tem wielkiem Święcie Kościoła Katolickiego. Stacje zamorskie otrzymały transmisję za pośrednictwem krótkofalówek, zaś stacje europejskie, a wśród nich i polskie, drogą kablową.

**Transmisja z Konserwatorjum.**

W środę dnia 5 kwietnia o godz. 20.15 transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego 108 audycji Stow. Miłośników Dawnej Muzyki poświęcona jest w swej 1 części mało znanym kompozytorom polskim z XVIII w., jak A. Dankowski, Maciej Kamieński. Utwory te zawdzięczają wydobycie swe, pracy zasłużonego muzykologa i kompozytora Henryka Opieńskiego.

W drugiej części koncertu wykonane zostaną utwory dawnych kompozytorów: Lully, Rameau i Haydna. Wykonawcami tej ciekawej audycji będą: Orkiestra kameralna Stow. Dawnych Muzyków pod dyr. Mierzejewskiego, Lidja Barblan-Opieńska (śpiew) i Bolesław Kon (fortepian).

**Odczyty i feljetony.**

W środę 5 kwietnia o godz. 16.40 p. W. Junosza-Dąbrowski zabierze głos w odczycie p. t.: „Jak rozumie uprawiać sport". Celem prelegenta będzie ustalenie roli, jaką powinno odgrywać wychowanie fizyczne w całokształcie rozwoju młodzieży — dla zdrowia i dla przyjemności. Sport jednakże nie powinien i nie może być celem sam w sobie.

Tegoż dnia o godz. 17.40 Dr Witold Chodźko omówi w odczycie p. t.: „Pracownicy społeczni na usługach chorych" — społeczną rolę szpitala, oraz zadania pielęgniarki, mającej na celu utrzymanie kontaktu między szpitalem a otoczeniem chorego.

Dnia 5 bm. o godz. 19.30 znany krytyk p. Stanisław Adamczewski w feljetonie literackim poruszy aktualne wydarzenia na terenie życia pisarskiego.

**Program na czwartek 6 kwietnia.**

12.10: Płyty, 12.35: XXIII Koncert Szkolny z Filh. Warsz., 15.25: Płyty, 15.35: „Przedszkole i jego rola w życiu dziecka", p. J. Ryngmanowa, 15.50: Płyty, 16.20: Lekcja francuskiego, 16.40: „Tajemnica żelaznej maski", prof. A. Czartkowski, 17.00: Koncert kameralny z płyt, 17.40: Odczyt, 18.00: Odczyt dla maturzystów, 19.20: Komunikat rolniczy, 19.30: Kwadrans literacki. Opow. z książki „Wizja Madonny" C. Jellenty, 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Koncert pod dyr. St. Nawrota i p. A. Stromberg (klarnet), — w przerwie sport, 21.30: Słuchowisko p. t.: „Burmistrzanka Gryzelda" Gustawa Morcinka, 22.20: Przemówienie p. Vernon Bertelett, a w języku angielskim — „Wrażenia z Polski" (Transmisja do Londynu), 22.35: Płyty, 23.00: Muzyka taneczna.

## Nekrologja.

**Jerzy Władysław Niedźwiecki,** komornik sądu grodzkiego lat 70. Pogrzeb odbędzie się 3 bm. o godz. 9.30 rano na Powązkach.

**Zygmunt Jakowski,** adjunkt uniwersytetu poznańskiego lat 41. Pogrzeb jutro o 10.30 na Powązkach.

**Henryk Akst,** właściciel domu bankowego, lat 68.

NADESŁANE.

**Dr. Med. K. Krajewski**

Weneryczne (ostre i chroniczne), skóry, niemoc płc., pęcherza, kobiece. Analizy: krwi i moczu. Elektroleczenie. Przyjmuje w swojej prywatnej lecznicy specjalnej. Chmielna 56, od 10 — 1 i 4 — 8 w. Wizyta 5 zł. (131-1-30)

## Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Otrzymujemy z Krakowa następujące uwagi: Piątkowe przedstawienie **„Horsztyńskiego"** wymaga koniecznie — choćby krótkiej tylko — wzmianki, a to ze względu na skupienia i powagi pełen nastrój, z jakim publiczność wypełniająca szczelnie widownię wysłuchała tego arcydzieła polskiej poezji dramatycznej.

Głęboka cisza na widowni w czasie gry udzielała się antraktom, z wyjątkiem momentów, takich jak, gdy po odsłonie zatytułowanej „Uczta" — oklasków pełnych entuzjazmu nie mógł uciszyć nawet dzwonek, zapowiadający akt następny. Wrażenie ogólne było tego rodzaju, co wrażenie, z jakim przysłuchiwał się tego roku Kraków „Wyzwoleniu". Dowód to, że wielka sztuka i poezja naszej przeszłości zawsze jest jeszcze równie żywa i że — wbrew opinji, jakąby chcieli nam narzucić niektórzy wieczni malkontenci — znajdzie zawsze pełny oddźwięk w sercach słuchaczy, skoro podana jest w tak wysoce artystycznej formie. Ciągle jeszcze nie nadarmo teatr krakowski, teatr, poświęcony pamięci Juljusza Słowackiego — nosi na swoim frontonie napis: „Kraków narodowej Sztuce!" *Zet.*

· · ·

### Z życia literackiego Krakowa.

Kaz. Czachowski podaje w „Gazecie Polskiej" następujące informacje:

**Stefan Szuman** oddał do druku obszerne studjum o idealizmie u dzisiejszej młodzieży polskiej, oparte na obszernym materjale autentycznych pamiętników rękopiśmiennych. Zapowiada wydanie tomu poezyj własnych, dotychczas nigdzie niedrukowanych. Utwory te, czytane w szczupłem gronie zaproszonych gości, wywołały bardzo żywe zainteresowanie. Z prac literackich w projekcie rzecz o twórczości malarskiej i dramatycznej Stan. Ign. Witkiewicza.

**Adam Bunsch,** autor wystawionego na scenie krakowskiej „Konia Parowego", złożył w jednym z teatrów warszawskich rękopis nowej sztuki p. t.: „Święty".

**Tadeusz Peiper** złożył w teatrze krakowskim nowy swój utwór dramatyczny. Pracuje nad powieścią.

**Jan Wiktor** oddał do druku: „Wierzby nad Sekwaną", powieść w dwóch tomach z życia polskiej emigracji robotniczej we Francji. Przygotowuje materjały do nowej powieści z życia dzieci góralskich w domu i w szkole.

### Teror kulturalny w Niemczech.

Komisarz Rzeszy dla Bawarji zawiesił na czas nieograniczony **„Simplicissimusa".** Przestało więc wychodzić jedno z najbardziej znanych w Europie czasopism satyrycznych, którego rysunki były niejednokrotnie reprodukowane przez wszystkie pisma europejskie.

We Frankfurcie rugi polityczne dotknęły ostatniemi dniami szczególnie **teatry** miejskie, z których usunięto dwóch dyrektorów, naczelnego reżysera i dyrygenta orkiestry w operze. Podobnież w miejskich **muzeach** i szkole przemysłowej wypowiedziano pięciu osobom. Znajduje się między niemi dyr. Swarzeński, Muzeum, które prowadził od roku 1906 — rozwinęło się pod jego kierownictwem w jeden z pierwszorzędnych skarbców sztuki niemieckiej, a jego prace naukowe i wydawnictwa były ogólnie uznawane i bardzo cenione. Podobnie Wichert, dyrektor Szkoły przemysłowej zalicza się do najbardziej czynnych i twórczych umysłów nowszej nauki niemieckiej. Umiał zwłaszcza wzorowo zapośredniczyć między sztuką a masami ludowemi.

Rugi teatralne są zresztą obecnie w Niemczech rzeczą pospolitą. Tosamo było w Kassel. Jeśli chodzi o nieporozumienia w **Bayreuth,** o których wiadomości podały wczorajsze depesze, to ukazało się już sprostowanie pani Winifred Wagner, która usiłuje zaprzeczyć, jakoby prawdą było, że Toscanini odmówił swego udziału w najbliższym Festiwalu.

### Co grają w teatrach moskiewskich:

Teatr Kameralny — „Tragedję optymistyczną" Wiszniewskiego i komedję Kawerina „Uproszczenie Mr. Robinsona", czyli „Raj utracony", i dramat pisarza amerykańskiego Tradewella „Maszyna". Utwór ten w szeregu obrazów, jak Biuro, Dom, Ślub, Macierzyństwo, Prohibicja — ukazuje mechanizację życia w Ameryce.

Planowane jest wystawienie według scenarjusza **A. Tairowa** kompozycji, złożonej z: „Antonjusza i Kleopatry", Szekspira, poszczególnych scen z „Cezara i Kleopatry" Shawa i niedokończonej sztuki Puszkina „Noce egipskie", całość pod tym ostatnim tytułem.

Teatr Rewolucji przygotowuje sztukę Gurkina „Wyłom w miłości". W teatrze Zawadzkiego wielkiem powodzeniem cieszy się sztuka Shawa, napisana jeszcze w roku 1897 „Uczeń djabła".

Robotniczy teatr artystyczny daje premjerę „Drogi" M. Kołosowa. Akademicki teatr artystyczny przygotowuje lub gra „Talenty i chwalcy" Ostrowskiego, „Jegor Bułyczew" Gorkija, „Molière" Bułgakowa, „Don Kichota" w przeróbce scenicznej, „Romeo i Julja" oraz z repertuaru współczesnego kilka sztuk Tołstoja i Afinogenowa. Wreszcie drugi teatr akademicki przygotowuje nową sztukę Kirszona „Sąd".

### A co słychać w świecie?

**Yvette Guilbert napisała komedję muzyczną** wespół z młodym muzykiem Fernandem Raphaelem p. t. „Madame Chiffon, marchande de frivolités", w której gra główną rolę.

**Joyce'owi grozi ślepota.** W dniach najbliższych udaje się on do Zurichu do kliniki dr. Vogta, który zamierza przeprowadzić bardzo skomplikowaną operację, celem przywrócenia chociaż częściowej zdolności widzenia autorowi „Ullyssesa".

**Najpopularniejszym autorem w Ameryce jest Sienkiewicz.** „Publisher Weekly" ogłasza interesującą statystykę, dotyczącą najbardziej popularnych autorów w Ameryce od 1895 r. do czasów ostatnich. Zestawienie to wykazuje, że od 38 lat najpopularniejszą książką na półkach księgarskich i bibljotek publicznych jest „Quo Vadis" Sienkiewicza.

Następne miejsca zajmują powieści Pearl Buck, Sinclaira Lewisa, Blasco Ibaneza, Gertrude Atherton, Roberta Keable i Hutchinsona.

**Artykuł Stanisławy Przybyszewskiej,** występującej w obronie Gorgonowej na łamach „Wiadomości Literackich", wywołał sprzeciw urzędu prokuratorskiego, który wdrożył kroki, mające pociągnąć autorkę artykułu p. t. „Rita Gorgon ofiara zastępcza" — do odpowiedzialności sądowej.

### ZAPISKI NAUKOWE I LITERACKIE.

**„Starym Szlakiem"** — Józef Mączka, Wydanie II. Warszawa 1933 r. Główna Księgarnia Wojsk.

„Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody.
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta — co nigdy nie zginęła".

W słowach tych streszcza się program życiowy i wyznanie wiary poetyckiej najwybitniejszego bodaj poety legjonowego Józefa Mączki, chorążego 2 Pułku Ułanów Legjonów Polskich. Płomienna miłość Ojczyzny i wiara niezachwiana, że trud i krew żołnierza powołają Ją do nowego życia, umiłowanie polskiej tradycji wojskowej — wreszcie chęć nawiązania do wczorajszej romantycznej pieśni — oto główne motywy jego poezji.

Dobrze się stało, że te niewyszukane w prostocie swej przepiękne strofy wydobyto z pod pyłu zapomnienia i udostępniono szerszym kołom. Niechże znajdą dostęp do serc wszystkich, a szczególnie młodzieży.

# Dział gospodarczy.

## O wybór dróg polityki zbożowej.

Otrzymaliśmy uwagi następujące:

Wraz z rozpoczynającą się wiosną wchodzimy w okres prac polowych, których plon zapoczątkuje nowy rok gospodarczy. W okresie prac przygotowawczych troską rolników w całym kraju musi się stać nietylko kwestja, jakie będą mieli urodzaje, lecz w równie silnym stopniu, jakie ceny będą uzyskiwali za sprzedawane płody ziemi. Troska ta czyni aktualną sprawę dalszych losów polityki zbożowej. Niezwykle ciekawe rozważania na temat dróg polityki zbożowej, znajdujemy w artykule p. B. Waleńskiego w ostatnim numerze „Gospodarki Narodowej".

Założeniem autora cytowanego artykułu jest stwierdzenie faktu, że kryzys zbożowy w skali międzynarodowej staje się kryzysem strukturalnym i że wskutek tego należy obrać takie środki pomocy rolnikom, których działanie może być rozciągnięte na długi okres czasu. W polskiej polityce zbożowej spotykamy dwa typy interwencji państwa na rzecz rolników. Jeden z nich to „interwencja pośrednia". Do tego typu interwencji p. Waleński zalicza wszystkie niemal dotychczasowe środki pomocy ze strony państwa dla producentów zbóż, za wyjątkiem P. Z. P. Z. (Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych). Instytucję tę kwalifikuje autor do grupy „interwencji bezpośredniej". Przez P. Z. P. Z. państwo już nie normuje lecz bezpośrednio formuje sytuację na rynku zbożowym. Przytem P. Z. P. Z. nie koniecznie muszą stanowić przedsiębiorstwo, którego zadaniem jest utrzymywanie cen zbóż na pewnym poziomie, wyższym od poziomu cen światowych, czy wogóle akcja w kierunku zwyżki cen. Jest zupełnie możliwe do pomyślenia, że przy cenach zbóż na rynku krajowym, które zdaniem kierowników polityki zbożowej będą zbyt wysokie, P. Z. P. Z. mogą nie zmieniając nic w zakresie swej organizacji, prowadzić akcję interwencyjną w kierunku zniżki cen.

Istnienie w państwie kapitalistycznem, jakiem jest Polska, przedsiębiorstwa państwowego konkurującego z przedsiębiorstwami prywatnemi, wymaga jakichś specjalnych motywów. Motywem, przemawiającym za utworzeniem P. Z. P. Z. była słabość handlu zbożowego, a z drugiej strony jego waga dla całokształtu życia gospodarczego. Powołane zresztą zostały w momencie załamania się cen zboża, przytem działanie ich miało polegać głównie na efekcie psychologicznym. W obecnym stanie rzeczy jednak P. Z. P. Z. nie są w stanie przyczynić się do uporządkowania rynku zbożowego, a nawet istnienie ich pociąga za sobą cały szereg skutków ujemnych.

Za największą bolączkę rynku zbożowego w Polsce uważa p. Waleński słusznie dużą rozpiętość cen na jesieni (w okresie pożniwnym) i na przednówku. Rozpiętość ta dochodzi do 65% ceny średniej. Analiza działania P. Z. P. Z. wykazała, iż nie są one w stanie przyczynić się do zmniejszenia tej rozpiętości. Przeciwnie działanie ich powoduje sztywnienie rynku przez zwiększenie ryzyka dla handlu prywatnego. Wahania cen zamiast maleć — wzrastają. Szkodliwość P. Z. P. Z. polega właśnie na wypychaniu handlu prywatnego, tak ze względu na brak kapitałów, jak i brak elewatorów. P. Z. P. Z. mogą objąć swemi tranzakcjami około 5% zboża, które pojawia się na rynku. Reszta musi przejść przez handel zbożowy taki, jaki jest, dobry czy zły, silny czy słaby. Istnienie P. Z. P. Z. — instytucji, która nie potrzebuje się liczyć z poniesionemi stratami, i która, kupując najdrożej nie najtaniej, stanowi anomalję w życiu gospodarczem, przyczynia się do zwiększenia ryzyka dla handlu zbożowego, przez co kupcy zbożowi muszą podrażać koszty pośrednictwa (kalkulując koszty zwiększonego ryzyka). Rolnicy zamiast zyskiwać — tracą na tem. Dalszą wadę P. Z. P. Z. według p. Waleńskiego stanowi okoliczność, iż kupują one zboże głównie w Wielkopolsce, gdzie istnieje najlepiej zorganizowany handel zbożowy, a nie w innych częściach kraju, w których rolnicy mają gorsze możliwości zbytu zboża.

Jako środek, który zdaniem autora omawianego artykułu najlepiej mógłby się przyczynić do zmniejszenia rozpiętości cen zbóż w okresie pożniwnym i na przednówku, a tem samem przyniósłby zupełnie realne korzyści rolnikom, należy wprowadzić zastaw rejestrowy w zmienionej formie. Rolnicy zostawiający zboże na jesieni powinni otrzymywać gotówką 85—90% jego wartości. Przytem oprocentowanie kredytu zastawowego powinno być minimalne (jako przykład przytacza tu autor kredyt udzielany pod zastaw kartofli w Holandji, którego oprocentowanie wynosi 2% w stosunku rocznym). Tem samem rolnicy nie będą zmuszeni sprzedawać zboża na jesieni. Podaż zboża w okresie pożniwnym będzie mniejsza, i tranzakcje będą dokonywane bardziej równomiernie w ciągu całego roku. Umożliwi to utrzymanie lepszych cen.

Koszty, któreby ponosiły banki przy takiej konstrukcji zastawu, mogłoby pokrywać państwo zamiast tracić na tranzakcjach P. Z. P. Z.

Ciekawie i obszernie uzasadnione tezy artykułu p. Waleńskiego, ze względu na wagę poruszanych w nim zagadnień, powinny niewątpliwie wywołać dyskusję ze strony czynników fachowych.

*J. Ch.*

# Kronika.

### POLSKA.

**Ustawa o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego.** W Dz. U. R. P. Nr 22 ogłoszono ustawę o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego. Zmiany te zostały zatwierdzone w brzmieniu uchwały ostatniego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów Banku Polskiego.

**Duży spadek eksportu cukru.** W ciągu 6 miesięcy bieżącej kampanji cukrowej (od września ub. r.) wywieźliśmy 51.282 tonn cukru, wobec 170.387 tonn w analogicznym okresie poprzedniej kampanji. Wywóz zmniejszył się więc o 69 proc. Jest to w pewnej mierze wynikiem z jednej strony osłabienia podstawy, jaką dla eksportu cukru był zbyt na rynku krajowym, a z drugiej strony konsekwencją niskich cen i trudnych warunków zbytu na zagranicznych rynkach odbiorczych. Aczkolwiek bowiem w bieżącej kampanji cukrowej w porównaniu z kampanją 1928-29 produkcja cukru w krajach eksporterskich zmniejszyła się prawie o 50 proc, to jednocześnie kraje, importujące cukier, zwiększyły swą produkcję o przeszło 25 proc.

**Polskie szyny do Brazylji.** Do portu gdyńskiego przybył motorowiec „Parana" (pojemność brutto 5.986 tonn), który zabierze do Brazylji ładunek 4000 tonn szyn kolejowych. Jest to pierwszy ładunek szyn kolejowych, które w ilości 15.000 tonn mają w najbliższym czasie być wywiezione do Brazylji.

**Pierwsza w porcie gdyńskim dojrzewalnia bananów.** Założona przed kilku miesiącami firma importowa owoców południowych „Duńsko-polska Centrala owoców" uruchomiła w tych dniach pierwszą w porcie dojrzewalnię bananów. Transporty zielonych bananów, które obecnie przychodzą do Gdyni regularnie co tydzień, poddawane są w tej dojrzewalni procesowi dojrzewania i następnie wysyłane są na rynek wewnętrzny. Uruchomienie dojrzewalni wpłynie niewątpliwie na jakość owoców, gdyż dotychczas do Polski były importowane banany, które poddawano dojrzewaniu w Kopenhadze, albo w Szwecji. Zdolność przetwórcza nowozałożonej dojrzewalni bananów wynosi 15 tonn tygodniowo. W najbliższym czasie ma być uruchomiona w Gdyni jeszcze jedna podobna dojrzewalnia bananów.

### ZAGRANICA.

**Dalszy wzrost zapasu złota Banku angielskiego.** Sprawozdanie Banku angielskiego wykazuje za ubiegły tydzień niewielki spadek rezerw o pół miljona funtów do sumy 80,576.560 funtów. Zapas złota wzrósł o przeszło 2 miljony funtów i wynosi obecnie 172,688.160 funtów. Stosunek rezerw do zobowiązań wynosi 54%. Przed rokiem rezerwy wynosiły tylko 36 miljonów funtów, a zapasy złota 121,5 miljonów funtów.

**Nowe francuskie monety srebrne.** Bank francuski puścił w obieg nowe monety srebrne po 10 i 20 franków, z zawartością srebra 680/1000. Ogólna suma świeżo wybitych monet srebrnych wynosi 150 milj. sztuk, przedstawiających wartość 1 i pół miljarda franków.

**Holandja przeciwko dumpingowi Z. S. S. R.** Rząd holenderski podjął ostatnio akcję skierowaną przeciw importowi sowieckich nici do szycia. Ponieważ istniała możliwość importu tych nici, za pośrednictwem innych krajów, rząd postanowił zaprowadzić na nici świadectwa pochodzenia. Jednocześnie wprowadzone zostaną kontyngenty na nici i wszelkiego rodzaju dywany. Zarządzenia te motywuje rząd holenderski koniecznością przeciwstawienia się dumpingowi pod wszelką postacią.

**Bulgarja przeciw niemieckim podwyżkom ceł od jaj.** Podwyższenie ceł niemieckich od jaj wywołało w Bułgarji wielkie wzburzenie: Niemcy były dotychczas największym konsumentem jaj bułgarskich. Skutkiem podwyższenia ceł w Niemczech, nastąpiła zniżka cen jaj na rynku bułgarskim. Zainteresowani domagają się od rządu, by wdrożył natychmiast rokowania z Niemcami, albo wypowiedział traktat handlowy.

**Poprawa na światowym rynku bawełny.** Na światowym rynku surowej bawełny występują ostatnio oznaki ożywienia. Na giełdzie bremeńskiej zawarto szereg większych transakcyj zarówno krótko, jak i długoterminowych. Również i na giełdzie amerykańskiej zanotowano poważniejsze obroty, co da się w tej samej mierze powiedzieć o sytuacji na rynku angielskim. Transporty bawełny z Ameryki po otwarciu giełd bawełnianych bardzo szybko wzrosły. Sytuacja cen kształtuje się ostatnio dość pomyślnie pod znakiem tendencyj mocniejszych. Ujemnym czynnikiem jest niewyjaśnienie dotąd sprawy pomocy dla farmerów amerykańskich. Odnośna ustawa napotyka w senacie na trudności, gdyż senat wypowiada się przeciwko jakiemubądź interwencjonizmowi państwa w tym kierunku. Senat pragnąłby sprawę ograniczenia przestrzeni uprawnej, zajętej pod bawełnę załatwić nietylko na terenie Stanów Zjednoczonych, ale omówić ten problem na światowej konferencji gospodarczej.

**Spadek produkcji cyny.** Światowa produkcja górnicza cyny wynosiła ostatnio 6.360 tonn, wobec 4.305 tonn przeciętnie miesięcznie w 1932 r. Prawie wszystkie kraje produkujące cynę wykazują spadek produkcji (największy Boliwja z 1.074 tonn na 340 tonn). Jedynie Nigerja ujawniła wzrost produkcji z 207 tonn na 384 tonn.

### GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 1 kwietnia 1933 r.

**Waluty:** Belgja 124·53, 124·84 124·22, Londyn (30·58, 30 59·5), 30·73, 30·44, Nowy York telegr. 8·927 8·947, 8·907, Paryż 35·07, 35·16, 34·98, Praga 26·47, 26·53, 26·41, Szwajcarja 172·35 172·78, 171·92, Włochy 45·83, 46·05, 45·61, Berlin w obrotach pryw. 212·80.

Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·89.

**Akcje:** Bank Polski 76·—, Starachowice 9·75. Tendencja utrzymana.

**Pożyczki i papiery wartościowe:** 3% budowlana 41·75, 4% inwestycyjna 103·50. 5% konwersyjna 43·50, 6% dolarowa 55·50, 55·75, 55·63, 56·— (drobne), 4% dolarowa 54·75 7% stabilizacyjna 54·75, 55·—, 54·63, Listy zastawne BGK. bez zmiany

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 53·50, Dillonowska 61 —, 61·50, Stabilizacyjna 52·25, 53·—, Warszawska 36·50, Śląska 40·—, 40·50.

**Giełda Zürychska:** (PAT.) Paryż 20·35, Londyn 17·72, Nowy York 5 17⅞, Belgja 72·27·5, Włochy 26·56 Hiszpanja 43·75 Holandja 208·85, Berlin 123·45, Wiedeń 72·89, noty 56·60 Sztokholm 93·75, Oslo 90·75, Kopenhaga 79·— Sofja 3·75, Praga 15·37·5, **Warszawa 58·05**, Białogród 6·95, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47·5, Bukareszt 3·08, Helsinki 7·82, Buenos Aires 103 —.

### KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 1 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 33·50—34·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·00—11·50, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 51·00 — 53·00, otręby żytnie 8·75—9·50, pszenne 9·50—10·50, pszenne (grube) 10·50—11·50, rzepak 45·00—46·00, rzepik 42·00—47·00, gorczyca 40·00—46·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—24·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·00—10·00, seradela 11·75—12·75, koniczyna czerwona 75·00—105·00, biała 65·00—95·00, szwedzka 85·00—105·00, ziemniaki jadalne 2·10—2·40, ziemniaki fabr. za kg % 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

# Ze świata.

## Atlantyda Południowej Ameryki.

### Zaginiona wyprawa pułkownika Fawcetta.

W roku 1925 wyruszył z ekspedycją odkrywczą w niezbadane puszcze dorzeczy Amazonki słynny podróżnik, pułkownik Fawcett. Od tej chwili nie daje znaku życia. Zarówno sfery naukowe, jak i rodzina zwątpiła już w odnalezienie zaginionego. Aż przed dwoma tygodniami przyjaciel osobisty pułk. Fawcetta, kapitan A. H. Morris ogłosił na łamach „Pester Lloyd" sensacyjny artykuł o następującej treści:

**„A jeżeli nie powrócimy, to spadnie na Ciebie obowiązek wyruszenia na poszukiwania".**

Takie były — pisze Morris — ostatnie słowa pułkownika Fawcetta przed udaniem się w roku 1925 z Rio na zbadanie dziewiczych obszarów Brazylji.

Fawcett zaproponował swego czasu swoją współpracę rządom Boliwji, Brazylji i Peru celem ustalenia ich granic. Podczas swego pobytu w Sawannach nabrał pułkownik przekonania,

**że opowieści o istnieniu jakiegoś nieznanego, ukrytego w głębi puszcz brazylijskich świata nie są jedynie legendą.**

Pułkownik zwierzał się przyjaciołom, że jest przekonany, że w dziewiczych puszczach natknie się na niezbadany kraj, zamieszkały przez Indjan białej rasy, mających mieć kulturę wyższą od Azteków. Tak przynajmniej utrzymywali dzicy traperzy.

W roku 1925 Fawcett podejmuje poszukiwania śladów tej zaginionej cywilizacji w okolicach Matto Gosso, w towarzystwie swego syna, Jacque'a i australijskiego geografa Reimela. Obszar Matto Grosso jest prowincją największą i najmniej zbadaną Brazylji. Obszar jej jest większy od Francji, Niemiec i Belgji razem wziętych. Tubylcy nazywają te ziemie „zielonem piekłem". Każdy krok w tej dziwiczej puszczy jest znaczony walką z dżunglą i z dzikimi jej mieszkańcami. Tu kapitan Morris poświęca dłuższy ustęp opisowi niebezpieczeństw, które zagrażają na każdym kroku.

**Na śladach zaginionego.**

Pierwsza moja ekspedycja — pisze Morris — była nieudana. Brazylijscy rewolucjoniści obrabowali mię w drodze. Przygotowałem się do następnej wyprawy. Z miasta Guyala, stolicy Matto Grosso udałem się do Bacary, gdzie po raz ostatni widziano ekspedycję Fawcetta przed jego zanurzeniem się w dziewicze lasy. Następnie próbowałem odnaleźć ślady pułkownika wędrując z obozowiska do obozowiska. Spotkałem Indjan, którzy opowiadali, że trzech białych mieszkało czas jakiś w zbudowanym przez siebie szałasie, że jeden z nich chorował a potem ruszyli ku rzece Cutuene. W okolicy tej rzeki dowiedziałem się, że biali ludzie kontynuowali swą podróż łódką rzeką Xingu. Gdy dalej się zapuściłem w dżungle, napotkałem nowe ślady pobytu Fawcetta i towarzyszy. Niestety musiałem zawrócić z drogi. Towarzyszący mi Indjanie odmówili mi kategorycznie iść dalej w dżunglę. Uważali, że okolice te są przeklęte. Za nic w świecie nie chcieli iść dalej. Waliliśmy ich harapami, obiecywaliśmy złoto i strzelby — nic. Musiałem poprzestać na stwierdzeniu, że Fawcett był tu jeszcze przed dwoma laty.

**W niewoli u dzikich tubylców.**

Ostatnio znów wierzę w odnalezienie przyjaciela. Pewien traper poznany w Paragwaju powiedział mi,

**że Indjanie zamieszkujący pomiędzy Tanajos i Madeja więżą białego człowieka.**

Nieco później dowiedziałem się w Porto Alegre od gen. Vasconcelles, że był on w ciągu 15 lat jeńcem tubylców. Wszyscy krewni i znajomi uznali go dawno za zmarłego. Jeden z wielkich obszarników brazylijskich, senor Leao de Albuguerque opowiedział mi, że spotkał w Matto Grosso białego człowieka, który zbiegł z Rio wskutek przestępstwa i został też uwięziony przez tubylców. Uciekł wprawdzie, ale przed dojściem do osiedli ludzkich padł ofiarą puszczy.

**Ruszam więc po raz trzeci. Uważam to za swój obowiązek — kończy Morris. — A kto wie, czy nie dotrę do szczątków prehistorycznej cywilizacji? Być może odnajdę w tym dalekim, zagubionym w dziewiczych puszczach kraju, starego człowieka, który się niegdyś nazywał pułkownikiem Fawcett...** O ile jednak żyje, to zapewne wciąż pożera go żądza odkryć i pragnienie przeniknięcia tajemnicy południowo-amerykańskiej Atlantydy.

## Zazdrosna przyjaciółka prefekta.

W Paryżu rozegra się w najbliższych dniach proces Iwony Huet, znanej w demimondzie pod przybranem nazwiskiem Germeny d'Anglemont, która swego czasu pod wpływem zazdrości dokonała zabójstwa swego przyjaciela, prefekta Causeret.

Bohaterka dramatu pochodzi z najniższych sfer społecznych. Ojciec jej był ślusarzem, matka jest praczką. Już jako dziecko zwracała na siebie mała Iwonka uwagę rzadką pięknością. Mając 18 lat opuściła rodzinę w poszukiwaniu przygód i przyjemniejszego życia. Po roku była już właścicielką willi, posiadłości ziemskiej i stukonnej maszyny. To wszystko oraz 15.000 rentę zapewnił jej bogaty przyjaciel, holenderski fabrykant.

Wejście w nowy świat panny Iwony było raczej pomysłowe. Udała się kiedyś wieczorem do kawiarni „Le Jardin de Paris", która była wówczas najmodniejszem rendez vous towarzystwa paryskiego. Przy wejściu wygalonowany portjer zażądał 5 franków wstępu. Iwonka nie miała. „Ten pan, co czeka na mnie przy stoliku — zapłaci potem". Doświadczony portjer zmierzył wprawnem okiem ubogo ubraną dziewczynę, ale doszedł do wniosku, że jej piękność zawsze będzie dobrym zastawem. W kawiarni siadła sama przy stoliku. Zaraz swą nadzwyczajną pięknością zwróciła uwagę obecnych panów. Gdy przyszło do płacenia, było gorzej. „Je n'ai pas le sou" — wyznała z płaczem kelnerowi. Od sąsiedniego stolika powstał dobrze ubrany pan. „Mogę pani pomóc?". „Chciałam zobaczyć choć raz elegancki świat", powiedziała mu, „ale jestem bardzo biedna". Nieznajomy pan — był to bogaty przemysłowiec paryski — wręczył jej banknot 500 frankowy i dał adres najlepszej modystki. Iwonka była wprowadzona w świat!

Do rozmaitych jej flirtów późniejszych zalicza się również i król Fuad egipski. Zainteresowanie procesem będzie też ogromne. Zabójstwa dokonała z zazdrości. Paryż więc będzie miał nielada sensację.

**Administrację** obojętnie wielkość majątku poszukuje agronom - rutyner. Zgł. Par Poznań Marcinkowskiego 11 pod nr. 54.156.

**Baczność!**

Tylko wprost z fabryki, t. j. od nas, można sprowadzić **prawdziwe,** patentowane browningi, które naprawdę **strzelają do celu** z metalowych kulek. **BROWNING. magaz. 6-cio mm. „LUKSUS" tylko zł. 9.95** (zam. 52). Wykonanie pierwszorzędne z najlepszych materjałów. Setka kul mosiężnych zł. 3.65. — Broń powyższa zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu

i w podróży. Niezbędna jest dla P. P. inkasentów, kasjerów, rowerzystów, automobilistów, dozorców itd. Karta na broń zbyteczna. Wysyłamy za pobraniem pocztowem. Koszty przesyłki opłaca kupujący. Firma egzystuje od r. 1900. Zwracać baczną uwagę na adres. **Hurtowa Sprzedaż „MONTRE"' WARSZAWA, Sienna 27 oddział II. Uwaga:** Browningi nasze nadają się również, dzięki specjalnemu urządzeniu, do strzelania na ptactwo śrutem. (57-1-)

**Biuro Bobińskiej** Sienkiewicza 4. Wzorowa pielęgniarka niemowląt, Francuzka, Poznanianka — szycie. (166)

**Inteligentna** zdolna, starsza pielęgniarka gospodyni wiejska. Świadectwa, referencje, wyjedzie na wieś. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia płk. Horbaczewska Tarchomińska 1, Telefon 10-11-12. (164-1-2)

**Rutynowany rządca** lat 42, szkoła niemiecka, energiczny, obowiązkowy, doskonałe świadectwa, referencje znanych gospodarstw, szuka posady od 1 lipca. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia »Dzień Polski« pod »lepszy rządca«. (161-1-4)

**MEBLE Złota 7** róg Marszałkowskiej **Polski Przemysł Meblowy „STYL"** (78-1-30)

JAK TANIO MOŻNA KUPIC ZA GOTÓWKĘ.

CENY!

| | | |
|---|---|---|
| SYPIALNIA dąb jasny skromna | 10 szt. | 600 zł. |
| „ „ „ wykwintna | „ „ | 850 „ |
| „ mahoniowa | „ „ | 1.100 „ |
| „ jesion lub orzech „ | „ „ | 1.250 „ |
| „ palmowa luksusowa | „ „ | 1.800 „ |
| STOŁOWY dąb skromny | 14 szt. | 450 „ |
| „ „ wykwintny | 15 „ | 850 „ |
| „ „ rzeźb. stylowy | 15 „ | 1.200 „ |
| „ orzech wykwintny | 15 „ | 1.200 „ |
| „ „ bardzo „ | 15 „ | 1.800 „ |
| GABINET dąb skromny | 6 szt. | 475 „ |
| „ „ wykwintny | 8 „ | 750 „ |
| „ mahoń lub jesion | 8 „ | 850 „ |
| „ orzech wykwintny | | 1.000 „ |
| „ „ bardzo „ | | 1.500 „ |
| „ mahoń „ „ | | 1.700 „ |
| SALON stylowy złocony lub mahon. | | 1.200 „ |
| „ mahon. inkrustowany | 10 szt. | 800 „ |
| „ „ „empir" | „ „ | 600 „ |
| „ „ lub czeczot | „ „ | 450 „ |
| „ „ ciemny | „ „ | 350 „ |

CENY!

| | |
|---|---|
| KLUBOWY KOMPLET | |
| skóra kozłowa | zł. 900.— |
| „ wołowa I | „ 750.— |
| „ „ II | „ 650.— |
| „ barania | „ 550.— |
| gobelin | „ 400.— |
| KREDENSÓW wybór od | „ 150.— |
| STOŁÓW rozsuwanych „ | „ 50— |
| KRZESŁA kryte gobel. skórą „ | „ 15.— |
| SZAFY 2-drzwiowe z lustrem „ | „ 120.— |
| 3 drzwiowe „ | „ 250.— |
| BIBLJOTEKI oszklone „ | „ 90.— |
| BIURKA szafkowe „ | „ 120.— |
| TAPCZANY różne „ | „ 100.— |

oraz wybór TOALET, ŁÓŻEK, STOLIKÓW, WIESZADEŁ i t. d.

Do każdego przedmiotu firma dołącza list gwarancyjny.

SEN. ST. KARŁOWSKI.

## Gospodarka przedsiębiorstw państwowych.

—ooo—

I.

Do licznych problemów polityki gospodarczej, które stały się szczególnie aktualne w okresie powojennym, należy zagadnienie ingerencji państwa do życia gospodarczego w formie działalności jego jako przedsiębiorcy *). W Polsce posiadamy liczne przedsiębiorstwa państwowe odziedziczone po zaborcach oraz szereg nowych przedsiębiorstw powołanych do życia z różnych powodów. Im liczniejsze są przedsiębiorstwa należące do państwa i im większy jest ich rozwój, tem silniej oddziaływują na budżet państwa w kierunku absorbowania pieniędzy podatkowych na inwestycje, nie dając wzamian dostatecznych dochodów, ażeby należycie oprocentować włożone kapitały. Dlatego w latach przesileń gospodarczych, posiadane przez państwo przedsiębiorstwa przedstawiają pod względem budżetowym poważne niebezpieczeństwo. Według ustalonych dla naszych przedsiębiorstw państwowych zasad, mają one prawo dokonywania corocznie inwestycji na podstawie własnych uchwał w granicach 50% spodziewanych zysków. O ile zatem te spodziewane zyski zawiodą, natenczas budżet państwa narażony jest na konieczność dopłat.

Pozatem przedsiębiorstwa państwowe mają stałą i naturalną tendencję do rozwoju i nie liczą się zupełnie z faktem, że powiększenie produkcji lub wprowadzenie nowych działów produkcji następuje w wielu wypadkach ze szkodą dla egzystujących warsztatów przemysłowych.

W pracy nad przystosowaniem budżetu państwa do ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, dziedzina przedsiębiorstw państwowych pozostała do tej chwili poza zakresem ogólnej akcji racjonalizacyjno-oszczędnościowej.

Skomercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe, figurujące w budżecie per saldo i korzystające z dotacji państwowych, oddziałują wskutek tego na wyniki budżetu państwowego w sposób zgoła nieprzewidziany i dla równowagi budżetowej państwa — niebezpieczny.

Z tych względów powstaje konieczność ogarnięcia przedsiębiorstw państwowych ogólną akcją oszczędnościową, której poddane już zostały wszystkie inne działy administracji i gospodarki państwowej.

W gospodarce prywatnej podstawowemi zasadami wytycznemi są: prawo zysku i prawo ryzyka. Rozdzielone prawa te nie posiadają już żadnej wartości ekonomicznej i przekształcają się w źródła lenistwa, ucisku i przymusu. Państwo, jako przedsiębiorca jest b. powierzchownie poddane działaniom prawa zysku, a nie podlega już zupełnie prawu ryzyka, albowiem państwo, jako właściciel danego przedsiębiorstwa nie może popaść w upadłość, jak zwyczajny przemysłowiec.

Jak potrzebną jest wielka czujność rządu nad przedsiębiorstwami państwowemi, przytoczę jako przykłady 2 przedsiębiorstwa państwowe, które dają wprawdzie dochody skarbowi państwa, wykazując zarazem, że dochody te uzyskane są tylko dzięki uprzywilejowaniu w stosunku do analogicznych przedsiębiorstw prywatnych.

Państwowa fabryka olejów mineralnych „Polmin" posiada ustawowe prawo pierwokupu ropy bruttowej, t. j. ropy, należącej do właściciela gruntu, jako właściciela terenu naftowego. Ilość ta wynosi około 7.000 ton miesięcznie, t. j. prawie tyle, ile fabryka przerabia w ostatnim okresie. Własna ropa „Polminu" wynosi tylko ok. 200 ton miesięcznie. W ten sposób „Polmin" nie ponosi największego ryzyka, jakie ponosić musi każde większe przedsiębiorstwo naftowe, t. j. ryzyka wierceń. Próby wiertnicze „Polminu" wykazały rządowi najlepiej, jak wielkiem jest ryzyko i jak trudno jest utrzymać produkcję ropy w Polsce. Cena ropy bruttowej w Polsce jest zwykle o kilka procent niższa od ceny rynkowej.

W okresie kartelowym rząd zgadzał się na przystąpienie „Polminu" do kartelu dopiero po uwzględnieniu warunków, które uprzywilejowały „Polmin".

W obecnym syndykacie „Polmin" ma zagwarantowane 18% dostaw na rynek krajowy. Kontyngent ten dla „Polminu" jest słuszny, o ile „Polmin" tak, jak wszystkie przedsiębiorstwa partycypowałby wyłącznie dla dostaw krajowych i eksportowych. Jednakże obliczony wyłącznie dla dostaw krajowych jest kontyngentem uprzywilejowanym.

„Polmin" ponadto zastrzegłszy sobie dostawy dla wojska, kolei i całego szeregu przedsiębiorstw państwowych, znakomicie zmniejsza ryzyko handlowe, fakturuje po normalnej cenie kartelowej i ma uproszczoną administrację.

Jasnem jest, że tylko wskutek tego uprzywilejowanego stanowiska „Polmin" może wykazywać zyski.

Drugiem przedsiębiorstwem uprzywilejowanem jest kopalnia państwowa „Brzeszcze". — Uprzywilejowanie kopalni „Brzeszcze" polega głównie na tem, że, nie biorąc prawie zupełnie udziału w eksporcie, sprzedaje prawie całą swoją produkcję na rynku krajowym i to przeważnie przedsiębiorstwom państwowym, fakturując po pełnej cenie, podczas gdy prywatny przemysł walczący, mimo konwencji, o odbiorców, zmuszony jest do dawania bardzo znacznych rabatów. Wobec nakazu, wydanego przez szereg instytucji państwowych, by zapotrzebowanie węgla pokrywane było przez kopalnię „Brzeszcze", odbiorcami kopalni „Brzeszcze" są koleje, saliny, „Polmin" i t. d. W dostawach kolejowych ma kopalnia „Brzeszcze" uprzywilejowane stanowisko, mając kontyngent o około 50% wyższy, niżby to wynikało z ustosunkowania się do innych przedsiębiorstw w konwencji. Wskutek tego uprzywilejowania produkcja kopalni „Brzeszcze" stale rośnie, podczas gdy produkcja całego szeregu kopalń prywatnych uległa w ostatnich latach poważnej redukcji.

P. referent sejmowy stwierdził, że: „podział korzyści i ciężarów jest ogromnie nierówny i że w imię utrwalenia stosunków skonsolidowanych w tym kluczowym dla gospodarstwa narodowego przemyśle — należy nierówności wyprostować, a przywileje takie, bijące w oczy, usunąć".

Gospodarka budżetowa w zdrojowiskach państwowych ustalona została ówczesną uchwałą senatu w ten sposób, że coroczne zyski osiągnięte przez zdrojowiska nie potrzebują być odprowadzane do skarbu państwa, lecz mogą być przeznaczone na inwestycje w tych zdrojowiskach. Zdrojowiskiem, dającem największe dochody, jest Krynica, ale też i potrzeby inwestycyjne w Krynicy są b. wielkie: brak szpitala, pijalnia wód nieodpowiednia i wiele, wiele innych. Zamiast więc zyski osiągnięte w Krynicy przeznaczać na te piekące inwestycje, powołano do życia nowe zdrojowisko siarczane Szkło pod Lwowem. Komu to było potrzebne? Rząd posiada już zdrojowisko siarczane Busk. W okolicy Lwowa są trzy zdrojowiska siarczane, którym do rozwoju potrzeba większej frekwencji gości, ale nie konkurencji nowego zdrojowiska państwowego, z którym oczywiście współzawodniczyć nie będą mogły.

Tego rodzaju zarządzenia są niedopuszczalne, gdyż pod względem racjonalnej gospodarki należy z zysków uzyskanych w Krynicy uzupełniać przedewszystkiem liczne braki, jakie są w Krynicy, gdyż w miarę ulepszenia urządzeń zwiększy się znakomicie frekwencja i dochodowość, co umożliwi doprowadzić przynajmniej jedno zdrojowisko do stanu sanitarnego i kulturalnego dorównującego zagranicznym zdrojowiskom.

Jeżeli Zarząd Zdrojowisk państwowych był zdania, że ma zbędne kapitały, to wobec katastrofalnego stanu budżetu państwa należało je raczej odprowadzić do skarbu państwa. Zakładanie nowego zdrojowiska w roku największego kryzysu, gdy trzeba było się uciec do tak bolesnych zarządzeń, jak skurczenie płac urzędnikom, jest dowodem wysoce nieracjonalnej gospodarki przez Zarząd zdrojowisk państwowych i dowodem, że nie powinno się pozostawiać decyzji w zasadniczych sprawach dowolnemu załatwieniu danego referenta.

*) Przemówienie wygłoszone na jednem z posiedzeń senatu.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.